Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 7 sierpnia 1936 r. Nr. 221

Ataki powstańcze odparte

Wojska rządowe zdobywają nowe osiedla

MADRYT (PAT.) Wiadość o zajęciu przez wojska rządowe wsi San Rafael, leżącej na północ od łańcucha górskiego Guadarrama, potwierdza się. Oddziały rządowe, dowodzone przez płk. Sabio wykonały ruch oskrzydlający, schodząc z wyżyn Escurjalu w kierunku San Rafael. Przy zajęciu miejscowości wpadły w ręce wojsk rządowych duże zapasy amunicji i broni oraz kilka armat.

Ministerstwo Wojny przejęło wczoraj rano depeszę radjową, nadaną przez główną kwaterę w Burgos, nakazującą oddziałom powstańczym, zajmującym płaskowyż Leon, zdobycie za wszelką cenę miejscowości Guadarrama, co im otworzy drogę do Madrytu.

Treść tej depeszy zakomunikowano gen. Riguelme, dowódcy wojsk rządowych na froncie Leon, który wydał rozkaz, aby dwa pułki piechoty, poparte przez artylerję i samoloty przeszły do ofensywy.

Oddziały powstańcze są w tej chwili na tym odcinku frontu otoczone przez wojska rządowe i utraciły połączenie zarówno z Avilą, jak i Segovią.

Krwawe boje w górach

MADRYT (PAT.) Agencja Havasa donosi o wzmożonej w dniu wczorajszym działalności wojsk obu stron na odcinku Somo-Sierry.

Oddziały powstańcze, chcąc zawładnąć miejscowością Loloya, gdzie znajdują się rezerwuary zaopatrujące Madryt w wodę przeszły wczoraj rano do ataku po uprzednim, silnem przygotowaniu artyleryjskiem.

Atak ten, w którym brał również udział szwadron kawalerji został przez wojska rządowe odparty ogniem karabinów maszynowych. Nasilenie bitwy osłabło w godzinach południowych, przyczem powstańcy, zaniechawszy atakowania okopali się w nowych pozycjach.

MADRYT (PAT.) Specjalny korespondent Havasa z frontu Guadarrama donosi, że powstańców ogarnęła panika, gdy dowiedzieli się, że kolumna wojsk rządowych zajęła miejscowość San Rafael. Oddziały powstańcze skierowały się w stronę Guadarramy, gdzie trwa silna strzelanina.

GIBRALTAR (PAT.) Hiszpański torpedowiec rządowy „Lepanto", który był bombardowany przez samolot powstańczy przybył do Gibraltaru mając na pokładzie jednego zabitego i kilkunastu rannych.

Dowódca „Lepanto" odwiedził konsula hiszpańskiego, który jakoby w następstwie tej rozmowy zwrócił się do władz brytyjskich o pozwolenie wysadzenia na ląd rannych.

Religijny charakter wojny domowej

PARYŻ (PAT). — Agencja Havasa donosi z Pampeluny, że większość obecnych w mieście karlistów i faszystów nosi nazewnątrz medaliki z wizerunkami Matki Boskiej i świętych, podkreślając tem religijny charakter wojny domowej.

Wszyscy powstańcy nastrojeni są bardzo optymistycznie. Siły powstańcze na północy Hiszpanji obliczane są na 100 tys. ludzi z czego 30.000 w prowincji Navarry.

Pozycje zajmowane przez powstańców są z punktu widzenia strategji dość silne.

Jedna z kolumn powstańczych przebyła już Somo-Sierrę, który to łańcuch górski jest jedyną przeszkodą naturalną na drodze do Madrytu.

Według oświadczeń miarodajnych czynników powstańcy odkładają rozpoczęcie generalnego ataku ze względu na niedostateczną łączność z grupami powstańczemi na południu. Generałowie Mola i Franco zamierzają bowiem podjąć jednocześnie decydującą ofensywę.



Zdjęcie przedstawia moment wypędzania przez milicjantów Frontu Ludowego zakonnic z ich klasztoru.

BARCELONA, (PAT). — Ppłk. Sandino podaje, że eskadry jego pomimo złej pogody bombardowały pozycje powstańców. Według Sandino wśród powstańców w Saragosie szerzy się coraz bardziej demoralizacja.

LONDYN, (PAT). — Korespondent Reutera w Hiszpanji donosi, że powstańcy nie zajęli dotychczas kopalń miedzi w Rio Tinto, gdzie robotnicy pracują normalnie, gdyż nie zagraża im żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo.

W Bilbao pomimo pozornego spokoju sytuacja budzi pewne obawy. Komuniści, którzy objęli władzę w mieście grożą zniszczeniem miasta w razie posuwania się wojsk powstańczych naprzód.

PARYŻ, (PAT). — Specjalny wysłannik Havasa donosi z Pampeluny, że w północnych prowincjach hiszpańskich od Pampeluny do Saragossy, od Saragossy do Burgos i od Burgos do Vittoria życie ma przebieg prawie normalny.

Na ulicach miast panuje ożywiony ruch. Zakłady użyteczności publicznej, poczta, telegraf oraz banki funkcjonują normalnie, jedynie z pewnem zwolnieniem tempa. Praca ich odbywa się pod kontrolą władz wojskowych.

Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni są bądź karlistami, bądź też członkami Falangi Faszystowskiej, pozostającej pod przewodnictwem Primo de Rivery, syna b. dyktatora.

TANGER (PAT.) W porcie Ceuty panowało wczoraj wielkie ożywienie. Z Larache, Szeszuanu i Tetuanu nadeszły transporty ludzi i materjału wojennego. Trzy okręty, znajdujące się w porcie, naładowane są już różnym materjałem wojennym.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż szykują się one do przepłynięcia cieśniny.

Na lotnisku w Tetuanie znajduje się 6 samolotów włoskich, 3 niemieckie i 6 innych, przygotowujących się do obrony transportów przed atakami floty rządowej.

Krążownik „Deutschland" i kontrtorpedowiec „Luchs" opuściły Ceutę, udając się w stronę Kadyksu.

W Tetuanie faszyści noszą na ramionach swastykę, otrzymaną od oficerów „Deutschland".

TANGER (PAT). — W chwili, gdy przybyły z Hamburga parowiec niemiecki „Sevilla" wyładowywał towary na zajęty przez powstańców port Larache padło wiele pocisków z kontrtorpedowca rządowego „Almirante Valdes".

Kilka pocisków padło tuż koło parowca niemieckiego. Ogień baterji nadbrzeżnej i samolotów zmusił kontrtorpedowiec do wycofania się. Z parowca „Sevilla" przesłano do krążownika „Deutschland" wiadomość, iż parowiec był specjalnie ostrzeliwany przez kontrtorpedowiec hiszpański.

GIBRALTAR (PAT.) Brytyjskie władze morskie oświadczyły przedstawicielowi Reutera, że dokładne obserwowanie samolotów powstańczych, przelatujących nad cieśniną, pozwoliło stwierdzić, że były to wyłącznie aparaty armji hiszpańskiej. Nie zauważono ani jednego samolotu włoskiego.

MADRYT, (PAT). — Według ostatnich wiadomości ze źródeł rządowych, sytuacja wojsk powstańczych na froncie północnym ma być bardzo poważna.

Kolumna rządowa, operująca w rejonie Naval Paral odparła powstańców. Wspierana przez lotników kolumna ta zaatakowała na drodze do Avila 70 samochodów ciężarowych z ludźmi i amunicją. Na kilku samochodach nastąpił wybuch.

BARCELONA, (PAT). — Specjalny korespondent Havasa na froncie aragońskim podaje, że według źródeł rządowych w rejonie południowym zadano ciężkie straty artylerji powstańczej w miejscowości Azaila, przyczem zdobyto 4 baterje.

W rejonie północnym artylerja rządowa rozpoczęła bombardowanie Huesca, posuwając się równocześnie w stronę Monte Aragon.

W rejonie środkowym wszelka akcja narazie ustała, a wojska rządowe szykują się do marszu na m. Caste.

GIBRALTAR, (PAT). Źródła powstańcze donoszą, że powstańcy zajęli m. Ronda, w odległości 30 klm. na północ od Algesiras po bardzo zaciętej walce z milicją ludową. Straty mają być poważne.

PARYŻ, (PAT). Hiszpański samolot bombowy, który z załogą dwóch ludzi wylądował w poniedziałek na lotnisku francuskiem pod Biarritz, otrzymał od władz francuskich zezwolenie na wystarto wanie zpowrotem do San Sebastian.

Polacy pokonali Węgrów 3:0 (2:0)

Wielki sukces naszej drużyny piłkarskiej na Olimpjadzie

BERLIN, (Tel. wł.). Wczoraj na stadjonie pocztowców w Berlinie rozegrany został mecz piłki nożnej między drużynami olimpijskiemi Polski i Węgier. Zakończył się on wielkim sukcesem naszych piłkarzy, którzy pokonali Węgrów 3:0 (2:0), klasyfikując się w ten sposób do rozgrywki z Anglikami, względnie Chińczykami.

Bramki dla Polaków zdobyli Gad (2) i Wodarz.

Węgrzy grali od pierwszej chwili niesłychanie brutalnie, naco publiczność żywo reagowała.

Polacy grali doskonale, zwłaszcza w linii ataku. Na kilkanaście minut przed zakończeniem meczu Martyna został kontuzjowany, lecz po opatrunku powrócił na boisko.

Szczegóły w jutrzejszym numerze.

Odrodzenie armji abisyńskiej

40.000 wojowników pod wodzą rasa Imru maszeruje przeciw Włochom

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi z Port Saidu, że według informacyj z wiarogodnych źródeł, ras Imru, były dowódca wojsk abisyńskich na froncie północno-zachodnim zreorganizował swą armję i obecnie na czele 40.000 wojewników posuwa się naprzód na zachód od Addis-Abeby.

Wojska rasa Imru zaatakowały i zniosły kilka wysuniętych posterunków włoskich. Według wiadomości z tych samych źródeł, siły abisyńskie zgromadzone w okolicach Goni i amunicji w czasie ataków re zdobyły znaczne ilości broni na Addis Abebę. Ataki te prowadzone były pod dowództwem Dedżasmacza Aberra, syna rasa Kassa, przebywającego obecnie w Worthing.

RZYM (PAT.) Agencja Stefani podaje, że w okolicach Dessie trwają krwawe walki pomiędzy wojskami włoskiemi a wojownikami rasa Seju-ma.

Agencja dodaje, że ras Sejum przybędzie do Addis Abeby na zaproszenie wicekróla i ponowi akt hołdu i wierności rządowi włoskiemu, złożony w maju r. b.

Nie wolno cytować Hitlera

bez pozwolenia władz politycznych

Niemieckie ministerstwo propagandy wydało do prasy zakaz cytowania słów kanclerza Hitlera, wyjętych z jego książki „Mein Kampf" lub z jego przemówień. Na wydrukowanie jakiejkolwiek cytaty słów Hitlera musi być uprzednio uzyskane zezwolenie odnośnych władz politycznych.

Oryginalny ten zakaz tłumaczony jest w kołach poinformowanych w ten sposób, że ostatnio rozmaite cytaty z przemówień kanclerza Hitlera dobierane były złośliwie.

W wielu pismach w Saksonji wydrukowano np. przed ogłoszeniem zakazu następujący ustęp z przemówienia kanclerza Hitlera:

„Pragnę, aby kiedyś każdy niemiecki robotnik miał swój dom i aby ten dom był jego twierdzą a ja nawet narodowo-socjalistycznym żandarmom za bronię wstępu do tej twierdzy."

Ustęp ten wydrukowany został w prasie saskiej wkrótce po licznych aresztowaniach i rewizjach domowych u robotników w Dreźnie i Lipsku.

Rozłam wśród hitlerowców pol.

z powodu... uprowadzenia i uwiedzenia córki

Agencja Omnia doowiaduje się, że w łonie partji hitlerowskiej w Polsce wśród Niemców poznańskich i pomorskich doszło do rozłamu na tle prywatnych sporów pomiędzy niektórymi „fuehrerami" lokalnymi. Niejaki Lang, b. poseł na Sejm oskarżył innego fuehrera Luettmanna o to, że mu uprowadził i uwiódł córkę.

Z tego powodu, jak twierdzi, wobec protestu i awantury z Luettmannem został wyrzucony z partji. Członkowie hitlerowskich „jaczejek" podzielili się na dwie grupy, przyczem dość często spory na tle uwiedzenia panny Lang przybierają dość poważne rozmiary.

Nie jest wykluczone utworzenie nowej partji narodowo socjalistycznej przez Langa.

Oszukiwanie na wadze

będzie surowo karane

Zdarza się często, że mimo stosowania surowych kar właściciele nietylko straganów ale i sklepów kolonjalnych posługują się przy odważaniu droższych towarów kolonjalnych cięższemi torebkami, sporządzonemi ze specjalnego gatunku ciężkiego papieru, posiadającemi grube dno, klejone klejem z domieszką piasku.

Torebka taka jest bardzo ciężka, waży kilka deka i znacznie zmniejsza wagę sprzedawanego towaru.

W niektórych wypadkach torebki są zwilżone wodą, względnie wystawiane na działanie wilgoci, która wsiąkając w papier czyni torebkę jeszcze cięższą.

Jak dowiadujemy się, władze administracyjne wydały w tej sprawie szereg zarządzeń, zalecając policji pociąganie winnych do odpowiedzialności.

Ministerstwo Samorządu?

Sensacyjny projekt nowego ministerstwa

Wielką sensację w kołach politycznych i społecznych wywołał lansowany obecnie przez organizacje samorządu terytorjalnego projekt utworzenia Ministerstwa Samorządu.

W skład tego Ministerstwa weszłyby departamenty samorządowy i budowlany Min. Spr. Wewn., Służby Zdrowia i Opieki Społecznej Min. Op. Społ.,

W ten sposób usuniętoby, zdaniem projektodawców, dwutorowość, uproszczonoby i usprawniono administrację. Projekt ten, jak nas informują, będzie szczegółowo rozpatrzony.

200 ofiar wybuchu dynamitu

SZANGHAJ (PAT). W składzie dynamitu, używanego przy budowie drogi między Szeszuanem a Hunan nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą 200 ofiar.

Straszna powódź w Kurdystanie

TEHERAN (PAT). — Naskutek gwałtownych ulew powódź nawiedziła m. Mehabad w Kurdystanie. Pięćset domów i bazary uległy zniszczeniu. Ilość ofiar ludzkich jest bardzo wielka, lecz nie została dotychczas ustalona.

Samoloty ang. były ostrzeliwane

GIBRALTAR (PAT.) Dwa hydroplany brytyjskie, lecące z Angieru do Anglji, ostrzeliwane były wczoraj przez hiszpańskie okręty wojenne, których załoga sądziła, że są to samoloty powstańcze.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach niewielkich.

Bank Polski płacił za waluty obce: dolary amerykańskie 5.29.50, dolary kanadyjskie 5.27.50. franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.80, belgi belgijskie 89.30, floreny holenderskie 359..., funty angielskie 26.57, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 1..70. korony duńskie 118.45, norweskie 133.30, szwedzkie 136.75, liry włoskie 34, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 139, marki niemieckie w srebrze 147.

Dla akcyj tendencja była mocniejsza, przy obrotach ograniczonych. Dla papierów procentowych tendencja była słabsza.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.974 tonny, w tem żyta 1.087 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 22 — 22.50, zbierana 21.50 — 22, żyto I-szy stand. 14.75 — 15, żyto II-gi stand. 14.50 — 14.75, owies I-szy stand. 15 — 15.50, owies I-A stand. 15.50 — 15.75, owies II-gi stand. 14.50 — 15, jęczmień gat. I-szy 17.50 — 17.75, gat. II-gi 17 — 17.25, gat. III-ci 16.75 — 17.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert poranny w wykonaniu Ork. 58 p. p., 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Fragmenty z oper Gaetano Donizetti'ego, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Nowiny leśne", 12.23 Muzyka salonowa, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Wśród dzieci, które spędzają wakacje w mieście", 16.00 Orkiestra Marka Webera, 16.10 Transmisje z XI Olimpjady w Berlinie — rzuty oszczepem z udziałem Lokejskiego i Turczyka, 16.30 Muzyka 17.00 Pieśni polskie, 17.15 Marsze wojskowe w wykonaniu 1 p. p. Legjonów, 17.50 „Wywczasy Pana Mikołajczyka" — feljeton, 18.00 „Jak spędzić święto?", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „6 Sierpnia 1914 roku", 20.00 „Niemieccy romantycy", 21.40 Wirtuozi fletu, 22.00 Wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie oraz feljeton p. t. „Polacy w Olimpijskim konkursie sztuki", 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 „Tańce polskie, 23.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

ddddd d d d l pjędzie ddilddll

Stan wojenny w Grecji

Parlament został rozwiązany

ATENY, (PAT). — Agencja ateńska podaje: Rząd ogłosił za zgodą króla stan wojenny, ponieważ stanął w obliczu zorganizowanego przez komunistów poważnego ruchu powstańczego, który groził krajowi przelaniem krwi.

Wiadomość ta przyjęta została przez opinję publiczną z ulgą.

W całym kraju panuje najzupełniejszy ład i spokój.

Izba została rozwiązana, ale termin przyszłych wyborów nie jest jeszcze ustalony.

ATENY (PAT) — W odezwie wystosowanej do narodu rząd uzasadnia ogłoszenie stanu wojennego i rozwiązanie parlamentu, podkreślając chęć zapewnienia krajowi stałych rządów oraz niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej, skierowanej przeciwko obecnemu ustrojowi.

Odezwa podpisana przez premjera Metaxasa kończy się zapewnieniem, że po skonsolidowaniu ustroju rząd pod kierunkiem króla pracować będzie nad podniesieniem dobrobytu całego narodu helleńskiego.

LONDYN (PAT.) — Zdaniem tutejszych kół greckich główną przyczyną rozwiązania Izby Deputowanych w Grecji jest fakt, że partja komunistyczna miała zbyt duży wpływ w parlamencie.

ATENY (PAT.) Gmachy rządowe i główne punkty strategiczne w Atenach strzeżone

Dwa wskazania

Prasa doniosła o nadużyciu, jakiego dopuścił się kolektor Loterji Państwowej we Wrześni, niejaki Chaim Szynkelewski. Sprawa przedstawiała się w ten sposób: Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej otrzymała prywatne zawiadomienie, iż Szynkelewski próbował wprowadzić w błąd gracza komunikując mu, że na los jego padła wygrana 230 zł., zamiast 2.500 zł., Generalna Dyrekcja, nie czekając na reklamację zainteresowanego gracza, wydelegowała niezwłocznie do Wrześni swego inspektora, który ustalił, że kolektor wyskrobał w tabeli urzędowej jedno zero w cyfrze 2500, a nadto, że już poprzednio nie wypłacił temu samemu graczowi drobnej wygranej.

Dzięki tej interwencji, gracz żadnej straty nie poniósł, Szynkelewski zaś przestał być kolektorem, a osobą jego zajął się prokurator.

Mimo energicznego tępienia przez Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej wszystkich tego rodzaju przejawów, trafiają się jeszcze, niestety, czasami niesumienni kolektorzy. Są to wypadki rzadkie, gdyż ogół kolektorów — to solidni i odpowiedzialni kupcy, a znikną one prawie zupełnie, jeżeli gracze sami współdziałać będą z Generalną Dyrekcją w ich zwalczaniu i niezwłocznie zawiadamiać ją o wszystkich zauważonych nieprawidłowościach. Leży to przecież w ich własnym interesie.

Oto np. przed trzema laty zdarzyło się, że jeden z graczy był w posiadaniu ćwiartki losu, na który padła większa wygrana; po ustawowem potrąceniu dwudziestu procent należało mu się trzydzieści tysięcy złotych. U gracza tego zjawił się jednak były kolektor, niejaki Dawid Goldberg z Warszawy i oświadczywszy, że należy mu się „prowizja" pięć tysięcy zł., potrącił sobie kwotę od wygranej.

Gracz, który widocznie nie przeczytał uważnie przepisów, zamieszczonych na odwrocie ćwiartki losu, a stwierdzających wyraźnie, iż żadnych potrąceń — poza dwudziestu proc. czynić nie wolno — dopiero w jakiś czas później zorjentował się, że padł ofiarą wyzysku. Wszczął też kroki o odzyskanie straty, ale oczywiście, rezultat osiągnął dopiero wówczas, gdy zwrócił się o interwencję do Generalnej Dyrekcji. Gdyby uczynił to odrazu, nie czekałby tak długo na pieniądze, pomimo, że Generalna Dyrekcja już dawno pozbawiła Dawida Goldberga kolektury, uważając, iż nie zasługuje on na zaufanie.

Z tego co powiedziano wyżej wynikają dwa wskazania dla graczy: należy zapoznać się z przepisami gry loteryjnej, które można przejrzeć w każdej kolekturze i których skrót uwidoczniony jest na każdej ćwiartce losu, oraz — należy o wszystkich wypadkach, co do których zachodzi podejrzenie nadużycia, zawiadamiać niezwłocznie Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej.

O wskazaniach tych prosimy pamiętać przy odnowieniu losów do trzeciej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 13 b. m.

Epidemja duru brzusznego

rozszerza się zastraszająco w Warszawie i okolicy

Pomimo wszelkich środków zapobiegawczych, stosowanych przez miejską służbę zdrowia w Warszawie, epidemja duru brzusznego wzmaga się w stolicy. Wszystkie miejsca przeznaczone dla tej kategorji chorych w szpitalach są już zajęte.

Epidemja ma nader ciężki przebieg (liczne komplikacje, duża śmiertelność etc.), przyczem zauważono, że b. duży odsetek chorych nabawił się tej choroby na letniskach podwarszawskich.

Należy przeto zwrócić wreszcie uwagę na tereny podmiejskie, które, mimo wielokrotnych alarmów w prasie, w dalszym ciągu są rozsadnikami wszelkich chorób zakaźnych, a to ze względu na brak dobrej wody do picia, archaiczny sposób — usuwania śmieci przez wyrzucanie ich na drogi publiczne, zanieczyszczanie kanałów odwadniających tereny podmiejskie, dookoła których wznoszone są nadal domki pozbawione ubikacji, jak to ma miejsce między in. w kolonji Zastów pod Aninem.

Zanieczyszczona w ten sposób wydzielinami ludzkiemi woda w tych kanałach jest pita przez bydło, które wypasane jest na wałach ochronnych, co może powodować dostawanie się zarazków duru do mleka, a przez to zakażać ludzi, pijących mleko surowe lub zsiadłe.

Poza tem zwraca uwagę nieprzestrzeganie najprymitywniejszych zasad higjeny w sklepach podmiejskich, w których nie obowiązuje naprz. zasada kupna dotkniętego przedmiotu.

Wszystkie te względy zmuszają do roztoczenia bacznięszej opieki sanitarnej nad terenami podmiejskiemi, a przede wszystkiem do powiększenia liczby lekarzy sanitarnych (do tychczas jeden lekarz na cały powiat) oraz pomocniczego personelu sanitarnego, do roztoczenia bardziej surowego dozoru budowlanego nad wznoszonemi budowlami, w celu niedopuszczenia budowy domków bez ubikacji, względnie rozbiórki już wybudowanych etc.

Wesoły kącik

Słomiany wdowiec

Pilnujcie się, niewiasty! Drapieżny zwierz odzyskał wolność i wyruszył na łowy.

W zasuniętym na tył głowy meloniku, energicznie wypinając pięknie odchodowany brzuszek, sunie ulicą słomiany wdowiec i bez litości pożera oczami mijające go kobiety.

Prawdę mówiąc, zwierzyna nie jest płochliwa. Przeciwnie, sama z dobrej woli garnie się do potwora.

— Ja właśnie tylko takich, jak pan lubię! — szczebiocze powabna dzieweczka do podtatusiałego jegomościa. — Żeby z brzuszkiem, żeby z łysinką. To już mój smak! Wściekam się za chłopczykami po czterdziestce! Jakiem sierota niewinna — nie kłamię.

Chłopczyk kwitnie, pieszczotliwie głaszcze dziewczątko po wypukłościach, troszkę drży, trochę sapie, trochę się ślini. Zduszonym szeptem kładzie w niewinne uszko całą furę kuszących obietnic. Potem bierze ją mocno pod ramię i prowadzi do swego opustoszałego na lato mieszkania.

Już są na schodach, już idą na górę, gdy nagle ...stykają się oko w oko z sąsiadem z przeciwka.

— Aaa! — ryczy sąsiad. — Pan Cipkiewicz żonę wysłał na wieś, a sam sobie dziewczynki sprowadza. Jak babcię kocham, dobrze wiedzieć. Słowo honoru, jutro jadę do Wawra i wszystko opowiem pani Cipkiewiczowej.

Przyłapany na uczynku zdrajca martwieje.

— Panie sąsiad, co ja panu złego zrobiłem?... Za co mnie pan gubi?...

— Zato, że pan swoją babę wysłał, a ja mojej nie mogę, bo pieniędzy nie mam, rozumie pan?

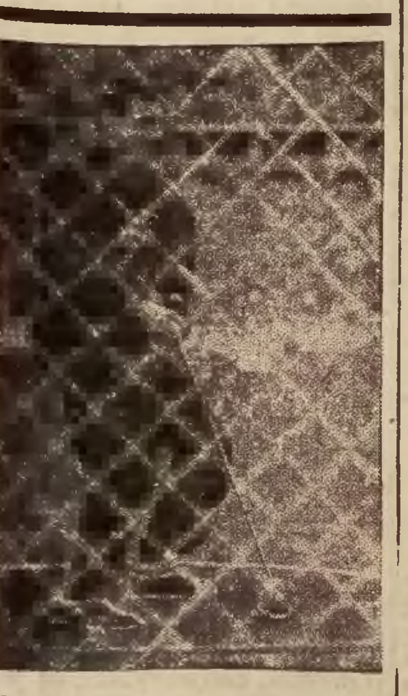
— Co ja panu poradzę?

— Wyślij pan moję klempę z bachorami na swój koszt, to będę milczał, a jeżeli nie — to na cały świat roztrąbię!

— Panie sąsiad, litości. Skąd ja wezmę na pańską żonę, przecież to tysiące kosztuje...

— Czy ja mówię, że pan ma wszystko dawać? Czwarta część wystarczy! Fikalski z trzeciego dał już, adwokat z drugiego dał, pan, panie Cipkiewicz, da dzisiaj, a jutro resztę zapłaci ten z czwartaka, już ja go przypilnuję... codzień grzeszy...

Zastępca.



Niemiec Hein rzucił młotem 56.49 mtr., zdobywając złoty medal.

Czy Polsce może grozić wojna?

O czyn i entuzjazm w Narodzie!

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Od p. Grzegorza Cieplińskiego z Warszawy otrzymaliśmy obszerne odpowiedzi na pytania 5 i 6 naszej ankiety.

Rękopis został poświadczony przez szereg osób, które proszą o wydrukowanie artykułu w całości. Sądzimy, że osoby te podzielają opinję p. Cieplińskiego, wyrażoną w odpowiedziach ankietowych, dlatego wymienimy i ich nazwiska, a więc: pp. majster cechowy Wacław Trzeciecki (Ogrodowa 61), Wincenty Wencel (Rycerska 8), Józef Stefański, Józef Dudziński (Krochmalna 43), Stefan Kwieciński (Warecka 12), Marja Frankowska (Ogrodowa 24) i Franciszek Krajewski (Budziszyńska 32), wszyscy z Warszawy.

A teraz oddajemy głos p. Cieplińskiemu:

Spójrzmy prawdzie w oczy!

Polska, zdaje się, będzie mogła nietyle uniknąć wojny, bądźmy szczerzy i trzeźwo patrzmy na smutną rzeczywistość, lecz może z powodzeniem odsunąć zmorę rzezi wojennej, oraz możliwości walki o całość i Niepodległość Ojczyzny, jeżeli będzie miała potężną flotę wojenną i entuzjazm w Narodzie.

Tymczasem jak wygląda istotnie stosunek naszych sił morskich i zbrojeń na morzu, w porównaniu ze zbrojeniami w tej mocarnej broni innych państw, nas najbardziej interesujących: Rosji i Niemiec.

Porównanie będzie miało rezultat żałosny.

Wówczas, gdy Rosja i Niemcy budują rok rocznie po kilkadziesiąt, nowych jednostek bojowych, od wojennych olbrzymów morskich, do stawiaczy min włącznie, Naród Polski, tylko o połowę mniejszy liczebnie od Niemiec — zdobywa się na pomnażanie dorobku morskiego, w dawkach iście aptekarskich.

Pierwszym warunkiem polepszenia losu, jest spojrzenie prawdzie w oczy, a nie chowanie głowy strusim obyczajem w piasku. Otóż — mimo stugębnej famy, kosztownej propagandy, która bezcelowo wypompowała z kas Ligi Morskiej i Kolonjalnej strumienie złota — doroczne „Święto Morza" wypadło blado.

Zamiast eskadry łodzi podwodnych — stateczek żaglowy dla harcerzy

W Gdyni poświęcono, zamiast eskadry łodzi podwodnych lub chociażby jednej takiej łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego Budowniczego Armji i Odnowiciela Niepodległości Narodu Polskiego, na której budowę prowadzona jest bezowocna zbiórka od 10 lat, zamiast poświęcenia z 5 torpedowców, 5 kontrtorpedowców, tyleż stawiaczy min, oraz choćby jednego olbrzyma pancernika „Polska" na wzór niemieckiego „Deutschland" — poświęciliśmy z wielką pompą w asyście najwyższych dostojników państwowych.. **jeden stateczek żaglowy dla harcerzy pod nazwą „Zawisza Czarny".**

Fanfarzyści grali, wznoszono okrzyki, rozbito butelkę z szampanem. A góra urodziła — mysz.

A gdzieś tam, zdala dochodził chichot satyrów i wesołków XX wieku o wilczych zębach. A właściwie... mieli rację.

Albowiem my będziemy walczyć z wrogami żaglowcami, chlubnie wskrzeszając starodawne tradycje morskie i męstwo Krzysztofa Kolumba i jego towarzyszy, zaś nasi wrogowie na te żaglowce lilipucie rzucą setki torpedowców, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, pod prowadzonych do naszych brzegów morskich na czele z 10 pływającemi pancernikami o miażdżącej sile.

Piękne to będzie widowisko nierównej walki, nadludzkiego bohaterstwa i bezimiennej ofiary.

Ale daj Boże, by ta piekielna wizja nigdy się nie urzeczywistniła. Byśmy wreszcie pojęli i docenili konieczność i znaczenie floty wojennej u polskiego wybrzeża.

Wprowadzić przymusową daninę na budowę silnej floty wojennej

Dlatego koniecznością nieodżowną, natychmiastową jest zlikwidowanie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Na jej gruzach stworzyć Ministerstwo Marynarki Wojennej, oraz wprowadzić przymusową daninę pieniężną przedewszystkiem od najbogatszych na rozbudowę floty wojennej, oraz urzeczywistniać przymusowe szkolenia wszystkich Polaków zdrowych od 16 do 50 lat w wojennem rzemiośle, na lądzie, w powietrzu i na morzu!

Jednym z hamulców, paraliżujących naszą wolę czynną, inicjatywę wielkiej rozbudowy armji, floty powietrznej i marynarki wojennej — jest kompletny zanik entuzjazmu w społeczeństwie.

Nic dziwnego zresztą. Nędza straszliwa szerokich mas przy oczywistem niezmiernem bogactwie i krociowych zarobkach uprzywilejowanych, górnych dwudziestu tysięcy, nie może sprzyjać „rozładowaniu" — jak to się dzisiaj modnie mówi i pisze — entuzjastycznych uczuć patrjotycznych.

W parze z tem idzie brak zainteresowania się i istotnego odczucia losu olbrzymich mas urzędniczych, rzemieślniczych, robotniczych i włościańskich.

Co do chłopów, to podobno szykuje się dopiero jakieś półśrodki i niespodzianki. Więc i na ich spontaniczny entuzjazm za wcześnie. A bez entuzjazmu żaden naród rzeczy wielkich nie dokona.

Zanik entuzjazmu w Narodzie

Naczelny Wódz, spadkobierca chwały i wielkości Marszałka Piłsudskiego, Pan Generał Rydz Śmigły — otoczony powszechnym szacunkiem, czcią i entuzjazmem Armji i Społeczeństwa miał takie przykre zdarzenie, mówiące jednak o zewnętrznym zaniku tego entuzjazmu.

Na lotnisku Mokotowskiem, wiosną r. b. odbyła się niefortunnie zorganizowana przez L. O. P. P. uroczystość poświęcenia 13 samolotów ćwiczebnych, w tem 9 ufundowanych przez ofiarny korpus podoficerski Wojska Polskiego.

Niefortunna uroczystość dlatego, że nie było na niej, jak to się mówi „całej Warszawy" oraz samych ofiarodawców-podoficerów i ich rodzin, którzy powinni byli wówczas masowo zjechać do stolicy ze wszystkich garnizonów w Polsce. Trzeba było to zorganizować.

Była coprawda gromada podoficerów, których na Pole Mokotowskie sprowadził rozkaz wyznaczający oficjalnie składy delegacji. I nic więcej.

Wogóle cała uroczystość była zorganizowana pośpiesznie, „sobotnim sztychem na niedzielny targ".

W rezultacie po przepięknem w formie i treści przemówieniu Naczelnego Wodza, który zwrócił się specjalnie do gromadki podoficerów-fundatorów, nastąpił moment, który powinien stać się niezapomnianą chwilą podniecenia entuzjastycznego, radości i dowodem miłości dla Naczelnego Wodza.

Moment ten był bardzo przykry, chybiony.

Do zaproszonego Naczelnego Wodza, celem dokonania pamiątkowego zdjęcia fotograficznego zbliżyła się nieliczna grupa podoficerów.

— A gdzież Was więcej? — zapytał gen. Rydz Śmigły.

— Niema, rozeszli się — odpowiedział cicho jakiś głos...

Zamiast ryków entuzjazmu, obnoszenia na rękach, wiwatów i okrzyków serdecznych wielkiej gromady wiary podoficerskiej, została szczupła bezradna cicha garstka.

Oto jaskrawy niesłychanie przykład braku tego entuzjamu, który trzeba, który musi być wykrzesany z naszych mózgów, serc i gardzieli.

Najważniejszym postulatem wzmocnienia napięcia entuzjastycznego Narodu, jest konieczność natychmiastowej zmiany istniejącej tradycji, czy przepisów.

Mam tu na myśli konieczność unormowania form towarzyszących nam przy przyjmowaniu przeróżnych defilad.

Znieść dotychczasowe milczące maszerowanie i defilowanie. Zezwolić na to, by maszerujące wojsko, strzelcy i inni wznosili sobie dowolnie okrzyki na cześć P. Prezydenta, Wodza Narodu, Polski i t. p. Wtedy grobowa cisza będzie wreszcie przełamana.

Nagiąć tradycje — zmienić przepisy

Najważniejszym jednak nakazem chwili jest zniesienie obowiązującego obyczaju, czy przepisu: milczącego stania na baczność cywilów, oraz nieruchomego salutowania osób umundurowanych w czasie grania, czy śpiewania Hymnu Narodowego.

Przeciwnie! Wówczas będzie entuzjazm powszechny szerokich mas, gdy w czasie grania, czy śpiewania Hymnu Narodowego, zamiast ponurego i bezdusznego odwalania pańszczyzny przez 3-krotne wznoszenie okrzyku — będziemy entuzjamować się krzykliwie, uporczywie, jak opętańcy i wznosić bezustannie okrzyki patrjotyczne.

Zaś przez wskrzeszenie entuzjazmu i radości dokonamy czynów potężnych i pożytecznych dla Ojczyzny.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Błysk polskiej szabli

o rocznicę wymarszu Kadrówki

O czynie Komendanta Józefa Piłsudskiego dyskutowano w pierwszym okresie wojny, pod koniec 1914 r., albo na początku 1915 r., w Izbie Gmin w Londynie.

Była to jedna z pierwszych dyskusyj o Józefie Piłsudskim w sali, skąd głos rozchodził się po całym świecie.

Rozbieżność zdań była wielka — to łatwo zrozumieć. Przecież zwycięska koalicja nie miała żadnego programu w sprawie Polski nawet już po wojnie, podczas konferencji pokojowej w Wersalu — a wówczas, na początku wojny?

I tu trzeba oddać sprawiedliwość poczucia rzeczywistości u Anglików. Jakiś poseł, którego nazwisko trudno sobie w tej chwili przypomnieć, a zatem poseł nienajwybitniejszy, ale przeciętny, co jest tem bardziej charakterystyczne — otóż ten poseł wstał i stwierdził:

— **Jedna rzecz jest niewątpliwa. Na polach bitw w Europie pojawiły się znowu wojska, walczące pod polskim sztandarem na rzecz Polski, o polską sprawę.**

I to jest największa zasługa Józefa Piłsudskiego. W Polsce w 1914 r., gdy wybuchła wielka wojna, w Europie już jakby zapomniano. A kiedy wojna się już toczyła, znaczyli tylko ci, którzy walczyli. Wtedy znaczył tylko ogień i karabin.

I Piłsudski wiedział: wśród rzek krwi, które wtedy płynęły przez równiny i góry Europy, nie może braknąć rzeki krwi polskiej, bo po wojnie tylko przelana krew będzie miała głos.

To była myśl Piłsudskiego jako męża stanu.

A Piłsudski, jako hetman i żołnierz, wiedział co innego. Wiedział, że Legjony nigdy nie zwrócą na siebie uwagi liczbą, że wśród miljonów znikną ich tysiące. Mogą więc zwrócić na siebie uwagę tylko żołnierską cnotą, tylko **bohaterstwem. I tak było, tak się stało.**

Bój Legjonów był zawsze dowodem najwyższej dzielności żołnierskiej. W r. 1916, po walkach w obronie Polskiej Góry i Reduty Piłsudskiego, gdy one głównie się przyczyniły do załamania się wielkiej ofensywy rosyjskiej armji Brusiłowa, gen. Liuringen, niemiecki dowódca frontu, w rozkazie do armji oświadczył mniej więcej, co następuje:

— W imieniu swojem i podległych mi wojsk, życzę Legjonom, aby idealny cel („um das ideale Ziel), o który walczą — był uzyskany!

Liuringen, jeden z największych generałów niemieckich, nie uzyskał zato buławy marszałkowskiej.

Chwałę oręża polskiego przywróciły Legjony, a oręż Polsce Niepodległość. I oto dlatego dzień wymarszu Kadrówki, dzień odrodzenia się polskiego czynu zbrojnego, święcimy jako dzień wielkiego Narodowego i Państwowego **Święta.**

M.



Silvere Maes (Belgja) wygrał „Tour de France" wykazując żelazną siłę woli.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Robicki rzekł:

— Mój Florkosiu, widzę, że chcesz, abym ja naprawiał wszystkie rzekome niesprawiedliwości, jakie cię spotykały w życiu?

— Jakbyś zgadł. Rzeczywiście aż miło z tobą rozmawiać. Rozumiesz wszystko od pierwszego słowa i na podziw trafnie ujmujesz sprawę.

To rzekłszy, Florkowski zamówił jeszcze jedną butelkę koniaku, jakgdyby nigdy nic.

Robicki usiłował zachować się równie spokojnie, jak jego towarzysz, ale przychodziło mu to znacznie trudniej. Rzekł jednak:

— Przyjaźń przyjaźnią, mój kochany, ale interes interesem. Jestem dla ciebie bardzo przyjaźnie usposobiony, ale sam rozumiesz, że przyjaźń ma pewne granice. Gdy domagasz się, żebym ja tak ni stąd, ni zowąd naprawiał wszystkie twoje krzywdy, masz w tem pewien interes. Ale niby dlaczego ja, com twoich krzywd przecież nie zawinił, mam je naprawiać? Czy nie zadawałeś sobie tego pytania? Niby poco mi to? Niby z jakiej racji?

— Owszem — odrzekł najspokojniej Florkowski — zadawałem sobie to pytanie. Więcej nawet. Odpowiadałem sobie na nie.

— I można wiedzieć, coś był łaskaw sobie odpowiedzieć?

— Bezwarunkowo. Mówiłem ci przed chwilą, że podziwiam twoje zdolności, które ci umożliwiły osiągnięcie takiego pięknego stanowiska. Udało ci się schwytać za skrzydła owego ptaka srebrnopiórego, który się zowie szczęściem. Przypuszczam, że umiesz to swoje szczęście należycie ocenić. A jeżeli tak, to z pewnością nie będziesz niewdzięczny dla człowieka, który w pewnej mierze umożliwił ci to szczęście, a teraz pomógłby je zachować, czy nawet wręcz utrwalić...

— Jakto? Czyżby moje szczęście było zagrożone?

— Mój drogi, obaj chyba dość dobrze znamy życie, aby znać marność i kruchość wszystkiego doczesnego. Przypuść, naprzykład, że ktoś ci nieżyczliwy, zazdrośnik, wróg, ktoś, co poprostu nie może znieść, że ci się powodzi, nagle uda się do policji i poradzi jej, by zbadała autentyczność dokumentów osobistych jaśnie hrabiego Wiśniewskiego, który prowadzi tak wystawny tryb życia. Coby to było, gdyby wykryto, iż ten, kto nosi tak piękne nazwisko, nie ma doń najmniejszego prawa, a uzyskał je tylko dzięki temu, że zabił prawowitego właściciela tego nazwiska, aby zdobyć jego dokumenty?

— Ależ to nieprawda! — krzyknął Robicki — nie zabiłem go, mogę ci nato przysiąc.

— W takim razie — zapytał Florkowski, nieco zdumiony gwałtownością i stanowczością zaprzeczenia Robickiego — jakim sposobem podszyłeś się pod niego?

— Bardzo zwyczajnie. Padł ofiarą katastrofy okrętowej. Znalazłem go nieżywego, wyrzuconego na brzeg morza przez fale morskie. Owszem, przyznaję, że zabrałem mu jego papiery osobiste, ponieważ chciałem wrócić do Polski. Ale nie zabijałem go, o, nie!...

— Niestety, trzeba to udowodnić władzom sądowym. A nasze władze sądowe są bardzo nieufne i niełatwowierne, przytem zaś bardzo sprytne i zręczne. Pamiętasz, jak jednak szybko i trafnie stwierdzili, kto popełnił wiadome sprzeniewierzenie? Inna rzecz, że zwrócono się do nich za późno. Sprawca już zdołał czmychnąć zagranicę. Ale oni swoje zrobili, stwierdzili i zaocznie mu jednak dwadzieścia latek ciężkiego więzienia zaiwanili.

— I co z tego? Sprawca gwiżdże. Uciekł i już... Szukaj wiatru w polu...

— Tym razem właśnie może ten „wiatr" zostać odnaleziony. Drobny przypadek może to sprawić. Wyobrażam sobie, jakby się czuł rzekomy hrabia Wiśniewski, gdyby go nagle trochę poskrobano i doskrobanoby się pod nim sławetnego Robickiego...

Robicki spojrzał przenikliwie na Florkowskiego. Tamten odpowiedział mu również ostrem spojrzeniem. Wreszcie Robicki zapytał:

— Ciekaw jestem, ktoby mnie mógł poznać?

— Niejeden. Każdy z twoich dawnych kolegów bankowych chociażby... A ja, naprzykład, czy nie poznałem cię odrazu?

— Przypuśćmy — odrzekł Robicki i dodał zupełnie szczerze — ale ciebie przecież nie mam najmniejszego powodu się obawiać już chociażby dlatego, że o ile pamiętasz, byłeś moim wspólnikiem w sławetnej sprawie sprzeniewierzenia owych pieniędzy książęcych.

— Ja? — zapytał Florkowski, zdziwiony — ale cóż ty opowiadasz, kochasiu?

Poczem dodał oschle, zlekka już, pomimo całego swego spokoju, zniecierpliwiony:

— Chciałbym wiedzieć, kto mi to potrafi udowodnić? Czy kasjer może pamiętać twarz każdego człowieka, któremu wypłaca pieniądze? A tem bardziej kogoś, kogo, jak mnie, widział najwyżej raz w życiu, bo, niestety, nie zdarzało mi się już nigdy więcej podejmować potem poważniejszych sum. Dowodem mojej niewinności zaś będzie okoliczność, że pomimo wszystko od wielu lat nie zmieniłem trybu życia, nie ukrywałem się, więc widocznie nie miałem ku temu najmniejszego powodu.

Ponieważ Wiśniewski nic nato nie odpowiedział, Florkowski wreszcie stracił kontenans. Zapukał na kelnera, mówiąc:

— Trudno. Nie doszliśmy do porozumienia. Przepadło. Zapłać przynajmniej rachunek, bo ja jestem bez grosza. Przykro mi bardzo, że rozstaniemy się w taki niemiły sposób... Będzie to miało niemiłe skutki dla nas obu — zakończył groźnie.

— Poczekaj chwilkę, Florkosiu, — zawołał Robicki — nie chcę, abyśmy się tak rozstali.

— Niestety, niema innej rady, jaśnie hrabio. Hrabia twierdzi, że się niczego nie lęka. Tem lepiej dla hrabiego. Niedaleka już przyszłość pokaże, kto z nas dwóch miał słuszność.

— Mój drogi, lepiej odrazu nóżki na stół. Nie obwijajmy w bawełnę. Zagrajmy w otwarte karty. Ile żądasz za milczenie?

Florkowski zapalił nowego papierosa, wypił do dna kieliszek koniaku i nalał sobie nowy, poczem rzekł oziębłe:

— Kochany hrabio, raczysz wreszcie rozmawiać rozsądnie! Odpowiem ci w taki sam sposób. Otóż żądam nietylko za moje milczenie, ale również za moją przyjaźń, która może ci się wielce przydać, bardzo niewiele, jak na twoje możliwości, mianowicie okrąglutkie sto tysięcy złotych.

— Co? — zawołał Robicki, drętwiejąc z przerażenia i oburzenia — sto tysięcy złotych? Ależ ja ich nie mam! Mieć nigdy nie będę!

— Dlaczego? Twoja rzekoma córka Iza Sarska jest szalenie bogata, a jej stara ciotka panna Lerska jest wogóle miljonerką. Jeżeli jesteś hrabią Wiśniewskim, jest to więc twoja kuzynka, która nie powinna ci niczego odmówić.

— Jakto? Nie mogę się do nich zwracać po pieniądze!

— No, powiedzmy, a hrabia Wiśniewski, któremu imię skradłeś, miał przecież chyba rozległe włości. Powinieneś je był chyba objąć.

— Nie znasz się zupełnie na rzeczy. Przecież hrabia Wiśniewski dlatego właśnie wyjechał do Australji, że był bez grosza. Niestety, nie dorobił się tam...

— Więc powiedz, za jakie pieniądze utrzymujesz Irkę, która przecież jest bardzo droga?...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

VII.

Namyślała się przez jakiś czas, wreszcie odpowiedziała:

— Tak jest, on wiedział, gdyż przypominam sobie, że przed jego wyjazdem już mu o tem mówiłam.

— Jeszcze jedno pytanie — zwróciłem się do pana O. — Czy zbadał pan w Małopolsce, czy rzeczywiście jego rodzina tam zamieszkuje?

— Nie zrobiłem tego. Początkowo po przyjeździe od siostry nosiłem się z zamiarem pojechać tam i tylko naskutek jej prośby zaniechałem tego. Siostra moja wie, że jestem zapalczywy i obawiała się, że w uniesieniu mógłbym go zabić i unieszczęśliwić się na całe życie.

— Ale adres tej miejscowości gdzie rodzice jego zamieszkują posiadacie państwo?

— Tak jest — brzmiała odpowiedź.

— Nie pozostaje zatem nic innego, jak pojechać na miejsce i zbadać jego stosunki rodzinne. Dziś jeszcze wyjadę do Warszawy zpowrotem, a jutro udam się do nich, nie mamy bowiem zbyt wiele czasu do stracenia.

— Oczywiście wie pan lepiej, panie komisarzu, co czynić należy i nie chcę panu udzielać rad, ani wskazówek, lecz nie wiem poco pan tam chce jechać? — odezwał się pan O.

— Ponieważ podejrzewam, że nędznik podszył się wówczas pod cudze nazwisko i on lub ktoś działający z nim w porozumieniu usiłuje obecnie szantażować siostrę pana. Ale teraz najważniejsze — zwróciłem się do pani Hani. — Wspominała pani, że dwukrotnie wysyłała pani pieniądze pocztą. Czy szantażysta podał pani na jakie nazwisko pieniądze mają być przesłane?

— Podał mi adres Dąbrowski dla panny Heleny — odpowiedziała.

— To wszystko, co chciałem narazie wiedzieć, a zatem, jak powiedziałem, jutro wyjadę do Małopolski i najdalej w ciągu następnych dwóch dni będziecie państwo mieli już ode mnie wiadomości.

Po skończonej konferencji zasiedliśmy do kolacji i nocnym pociągiem wyjechałem zpowrotem do Warszawy. Przybywszy rano do biura wezwałem do siebie wywiadowcę, który miał polecenie dokonania wywiadu o sublokatorce Dąbrowskich.

— I cóż pan w międzyczasie ustalił? — zapytałem.

— Helena Jóźwiakówna zamieszkuje u Dąbrowskich przeszło rok. Przed trzema miesiącami straciła posadę i jest obecnie bez pracy. Ma narzeczonego, czy też kochanka, niejakiego Wacława Sochackiego, grajka kawiarnianego, pianistę. Doniedawna zalegała z komornem za kilka miesięcy, lecz w ostatnich czasach wszystko zapłaciła i dobrze jej się powodzi. Co się tyczy Sochackiego, stwierdziłem, że nie cieszy się zbyt dobrą opinją, dużo pije i grywa w podrzędnych potajemnych domach gry.

— Czy ustalił pan również imiona jego rodziców i datę urodzenia?

— Tak jest panie komisarzu, mam wszystko zanotowane.

— Niech pan pójdzie zaraz do wydziału rozpoznawczego i zbada, czy nie był on karany lub notowany u nas, a może ma nawet „pacykę" (fotografję) zrobioną.

Po upływie kwadransa wywiadowca powrócił i przyniósł mi adnotację oraz odbitkę fotografji Sochackiego. Jak wynikało z rejestru karnego był on już dwukrotnie karany za oszustwo na tle matrymonjalnem, pierwszy raz 6 miesięcy więzienia, a ostatni raz przed trzema laty odsiedział półtora roku. Wobec mego podejrzenia, że szantażysta identyczny jest z uwodzicielem pani Hani, postanowiłem przed moim wyjazdem do Małopolski skomunikować się z nią i stwierdzić, czy nie jest to Sochacki. Bezzwłocznie wysłałem depeszę do pana O., by natychmiast przyjechał z siostrą do Warszawy. Wyjazd mój odłożyłem do czasu ich przyjazdu. W międzyczasie poleciłem wywiadowcom roztoczyć baczną obserwację zarówno nad Sochackim, jak i nad jego kochanką. Następnego ranka zjawił się u mnie pan O.

— W nocy otrzymaliśmy pańską depeszę i jeszcze nocnym pociągiem wyjechaliśmy do Warszawy. Czy zaszło coś ważnego? — zapytał zaciekawiony.

— Możliwe, że się mylę, ale mam wrażenie, że szantażysta i uwodziciel jest jednym i tym samym. Wezwałem państwa do Warszawy, gdyż mam jego fotografję i chciałbym, aby pan pokazał jego fotografję siostrze i zapytał, czy go poznaje.

— Ależ to niemożliwe — zawołał, przyglądając się fotografji. — Wszak to jest jakiś oberwaniec.

— Na fotografji oczywiście nie wygląda zbyt wytwornie, ale niech pan nie zapomina, że od tego czasu minęło przeszło osiem lat, prócz tego fotografja Urzędu Śledczego nie wychodzi tak świetnie, a zresztą sfotografowany został po spędzeniu paru dni w areszcie, był nieogolony i bez kołnierzyka, a to bardzo dużo znaczy. Zechce pan zatem pokazać tę fotografję siostrze i zaraz mi zakomunikować, czy go poznaje, czy też nie.

W niespełna godzinę pan O. powrócił. Zauważyłem, że jest silnie zdenerwowany.

Dalszy ciąg jutro.

Zginął, bo nie chciał milczeć

Tajemnicze zabójstwo brata znanego pisarza rosyjskiego

Przed kilkoma dniami znaleziono w lasku Vincennes, w miejscu używanem przez paryskich żebraków i włóczęgów na noclegi, zwłoki nieznanego mężczyzny. Na skroni widoczna była głęboka rana. W pierwszej chwili władze policyjne były skłonne przypuszczać, że nieznany żebrak popełnił samobójstwo. Przypuszczenie to jednak natychmiast upadło. Przy zwłokach nie znaleziono żadnej broni palnej, natomiast stwierdzono, że nogi są związane.

W tych warunkach nie było już żadnej wątpliwości, że nieznany osobnik został zamordowany uderzeniem kamienia, albo innego tępego narzędzia. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, które pozwoliłyby ustalić tożsamość zamordowanego.

W tym wypadku, jak wielu innych, przypadek odegrał wielką rolę. Pewien lekarz ze szpitala św. Antoniego w Paryżu rozpoznał w zamordowanym swojego pacjenta, który przed pół rokiem przez dłuższy czas leczył się u niego we wspomnianym szpitalu. Był to emigrant rosyjski nazwiskiem Mikołaj Sołowjew, bratanek znanego pisarza Włodzimierza Sołowjewa.

Na podstawie informacyj lekarza udało się policji ustalić dokładny życiorys zamordowanego. Urodził się w r. 1886 w Moskwie. Po ukończeniu studjów poświęcił się pracy literackiej i dziennikarskiej. Był współpracownikiem kilku wielkich pism rosyjskich, znany był również w sferach naukowych jako doskonały matematyk. Przez krótki czas był czynnym oficerem armji carskiej służąc w gwardji.

Po wybuchu rewolucji znalazł się w szeregach białej armji gen. Wrangla, a po jej rozproszeniu przez bolszewików wyemigrował do Paryża. Tutaj nie udało mu się nigdzie zaczepić i spadał coraz niżej kończąc jako żebrak.

Policja paryska zastanawiała się komu mogło zależeć na zgładzeniu żebraka. Zbadano różnych włóczęgów i żebraków, by stwierdzić czy mord nie ma charakteru jakiejś osobistej zemsty. Śledztwo jednak wykazało, że w tem środowisku Sołowjew nie miał wrogów, dla nich nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa.

Zkolei przesłuchano wszystkich emigrantów rosyjskich, włóczęgów i żebraków. I ci towarzysze niedoli Sołowjewa rzucili snop światła na tajemniczą zbrodnię. Oświadczyli oni, że zamordowany chował jakąś tajemnicę.

Niejednokrotnie zwierzał się swoim towarzyszom, że zna przyczyny zamachu emigranta rosyjskiego Gorgułowa na prez. Francji Doumera, dokonanego przed kilkoma laty w Par[illegible] (Przypominamy, że pop[illegible] prez. Doumer został [illegible]rdowany przez niejak[illegible]orgułowa, emigranta ros[illegible]o. Zamach wywołał wówczas duże wrażenie i rozprawa sądowa zakończona skazaniem zamachowca na śmierć nie wyjaśniła istotnych pobudek zamachu. Wielu przypuszczało, że Gorgułow był nawpółobłąkany. Znamienne było również, że nie znaleziono żadnych współwinnych. Gorgułow, zresztą lekarz z zawodu, oświadczył, że działał na własną rękę).

Sołowjew opowiadał, że gdyby chciał mówić mógłby zarobić wiele pieniędzy i bez wszelkich przeszkód powrócić do Rosji.

Obecnie policja francuska szuka tych, którym zależało na milczeniu Sołowjewa, gdyż wobec zeznań rosyjskich emigrantów-żebraków, mord ma wyraźnie polityczne tło.

Rzym nie chce się zobowiązywać

w sprawie neutralności odnośnie Hiszpanji

PARYŻ (PAT). Wczoraj panowała w Paryżu atmosfera wyczekiwania na odpowiedź Anglji i Włoch na propozycję Francji, zmierzającą do zobowiązania się wszystkich zainteresowanych państw do przestrzegania neutralności wobec ostatnich wydarzeń w Hiszpanji.

Zgodnie z przewidywaniami odpowiedź angielska została wręczona wczoraj po południu francuskiemu charge d'affaires w Londynie.

Poważne zaniepokojenie budzi jednak pełne rezerwy stanowisko Włoch.

Wbrew oficjalnym zapewnieniom, że wczorajsza wizyta ambasadora włoskiego Cerutti'ego u ministra Spraw Zagranicznych Delbos nie pozostawała w związku z demarche ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambrun u hr. Ciano, na łamach prasy można spotkać twierdzenie, że min. Delbos starał się w czasie tej rozmowy rozproszyć pewne skrupuły i obawy, wyrażone przez amb. Cerutti'ego.

„Oeuvre" twierdzi, że rząd włoski w odpowiedzi swej na propozycję francuską ustosunkuje się odmownie do wszelkich trójstronnych rokowań anglo-francusko-włoskich, ale zgodzi się na rozmowy w zwiększonem gronie, rozszerzonem na Belgję, Niemcy, Z. S. R. R. i Polskę.

BERLIN, (PAT). W niemieckich kołach politycznych odnoszą się z dużym sceptycyzmem do wysuniętej przez Francję propozycji zawarcia z Londynem i Rzymem układu w sprawie nieingerowania w wojnie domowej w Hiszpanji.

Wskazują tu na duże rozbieżności w nastawieniach rządów brytyjskiego i włoskiego z jednej strony, a rządu francuskiego z drugiej oraz na bardzo „warunkową neutralność", do której Francja pragnie się zobowiązać.

Zdaniem kół tutejszych ten krok ministra Delbosa podyktowany jest obawą, że po wyjściu ze ścisłej neutralności Włochy zaszachują Francję w Marokku, uzyskując wzamian za pomoc udzieloną gen. Franco terytorjalne koncesje na wyspach Balearskich.

Poza tem zaznaczają w Berlinie, że inicjatywa Delbosa stawia jego samego w bardzo trudnej sytuacji wobec własnego obozu, w którym cała grupa wybitnych przedstawicieli skrajnej lewicy, domaga się popierania „legalnego rządu" frontu ludowego, podczas gdy skrajna prawica zarzuca rządowi, że pragnie on poprzeć rząd lewicowy w Hiszpanji.

Sensacyjny proces urzędniczki

Wydział III karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dzień 3 września termin sensacyjnego procesu b. urzędniczki konsulatu Polskiego w Wiedniu.

Jak wiadomo w styczniu r. b. Anna Flekerowa która już od wielu lat pracuje w konsulacie Polskim w Wiedniu wezwana została do Warszawy i poddana przesłuchaniu przez sędziego śledczego.

Po kilkugodzinnem przesłuchaniu sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania Flekerowej pod zarzutem przywłaszczenia dwudziestu kilku tysięcy złotych należących do konsulatu. Flekerowa dotychczas przebywa w więzieniu kobiecem „Serbja", skąd sprowadzona będzie na rozprawę sądową.

Wczoraj Prokuratorja Generalna wniosła powództwo w wysokości 20.000 zł. dla pokrycia strat poniesionych przez Skarb Państwa. Na proces wezwano kilkunastu świadków z pośród urzędników konsulatu i poselstwa R. P. w Wiedniu.

Występ złodzieja na letnisku

Wczoraj w nocy, będący w obchodzie posterunkowy policji powiatu warszawskiego, natknął się w Józefowie na 3-ch mężczyzn i kobietę. Na wezwanie: „Stój!" jeden z mężczyzn i kobieta uciekli, pozostałych zaś policjant, grożąc użyciem broni palnej, zdołał zatrzymać.

Po przyprowadzeniu na posterunek okazało się, iż są to: Marjan Prusiński (Targówek, Wołyńska 4) i Bolesław Furmańsk. (Dzika 4). Podczas osobistej rewizji znaleziono przy ujętych pod marynarką suknie i bluzki, pochodzące z kradzieży, a nadto łom i wytrychy.

Ustalono, iż Prusiński był już 6 razy karany i notowany za kradzieże, Furmański zaś — 8 razy. Przyjechali oni na gościnne występy do Józefowa i innych pobliskicąh letnisk. Zbiegłą kobietą okazała się kochanka Furmańskiego, Jadwiga Karczewska (nigdzie niemeldowana), którą odnaleziono i również aresztowano.

Na małej wokandzie...

Chłopiec potrzebny

(A. E.) — Mówią ludzie, że kryzys — mruczał do siebie pan Ignacy Stachiewicz, właściciel składu naczyń metalowych. — A już drugi dzień mija, jak powiesiłem kartkę, że „chłopiec potrzebny" i nikt się nie zjawia!

Wtem drzwi skrzypnęły i do sklepu weszła umalowana niewiasta. Rozejrzała się dokoła i rzekła z zalotnym uśmiechem:

— A może pan szanowny dziewczynkę woli, zamiast chłopca?

Zdenerwowany kupiec stuknął o ladę aluminjowym rondlem i „dziewczynka" ulotniła się czem prędzej.

Po chwili do sklepu zajrzał łysy jegomość, ozdobiony długiemi, melancholijnemi wąsami.

— Podobnież chłopca pan szanowny potrzebuje?

— Owszem — ucieszył się pan Stachiewicz.

— To się dobrze składa. Bo ja akuratnie przez posady teraz obecnie jestem.

Pan Ignacy załamał ręce.

— To pan szanowny za chłopca się uważa?.

— No przeciem nie dziewczyna! — odparł przybysz i wyniósł się, mocno obrażony.

Przygnębiony pan Ignacy wyszedł przed sklep i ujrzał w progu jakieś zawiniątko.

Podniósł je — i zadrżał.

Było to bowiem dziecko, śpiące twardym snem. A na kołderce widniała kartka o następującej treści:

„Przeczytawszy pańskie ogłoszenie, że chłopca pan potrzebujesz, spieszę wyratować pana z kłopotu. Chłopiec ma miesiąc, chrzczony, wabi się Michał."

*

Dochodzenie policyjne wykryło matkę podrzutka, którą okazała się niejaka Janina Gnieszczakówna.

Sąd skazał ją na dwa miesiące więzienia.

Wstrząsająca katastrofa

SEEFELD (Tyrol) PAT. — Wczoraj w południe na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w okolicach Seefeld samochód pasażerski, prowadzony przez baronową Neurath, bratową ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy, wpadł pod pociąg.

Z pośród jadących samochodem osób matka pani von Neurath poniosła śmierć na miejscu, zaś pani v. Neurath, jej córka i syn odnieśli ciężkie rany.

Porwanie żony ambasadora

PEKIN, (PAT). — Uzbrojona banda Chińczyków, w której było 2 Japończyków, porwała panią Chu-Szao-Jang małżonkę byłego ambasadora chińskiego w Moskwie.

Władze chińskie założyły protest wobec ambasadora japońskiego w Pekinie. Porwanie to podobno dokonane zostało z pobudek politycznych.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mężczyźni brońcie się!

P. HANKA O...cz. pisze:

„Sz. P. „Ina Be-ta", spotka Panią niespodzianka, bo właśnie ja wołam: „Nieprawda, mężczyźni nie są podli!". Nie można potępiać wszystkich za wyjątki: Czyż my, kobiety, zawsze jesteśmy godne szacunku i miłości?

Mam lat 27, jestem kobietą z wyższem wykształceniem, pracuję samodzielnie i życie mam materjalnie zabezpieczone. Mam powodzenie u mężczyzn i wiele łez przez nich wylałam i wiele też przecierpiałam, ale nigdy nie powiem, że któryś ze znajomych mi mężczyzn postąpił podle, dlatego, że moja wina też była duża i naogół zawsze kobiety tak jak i mężczyźni postępują podobnie.

My, kobiety, czekamy zawsze na miłość człowieka, który się nam podoba i niemal zawsze pragniemy pocałunku jego lub pieszczoty, a potem chcemy, aby był naszym niewolnikiem, naco nie pozwala życie i okoliczności. Niema przyjaźni między mężczyzną a kobietą! Może być tylko miłość lub szacunek i przywiązanie.

Nie trzeba rozpaczać, że ktoś z nami się zabawił, bo czyż my nie raz nie igramy z miłością wielką i głęboką poprostu tylko dlatego, że ktoś jest biedny lub brzydki?

Kobiety chciałyby mężów bogatych, pięknych i ubóstwiających swe żony, a same dają im zato kłótnie, powody o zazdrość i często swoją płytkość.

Stańmy duchowo wysoko, odnośmy się do mężczyzn, jak do ludzi uczciwych i szlachetnych, zainteresujmy ich swoją siłą umysłu i swemi intelektualnemi zaletami, bądźmy zawsze wesołe i na miejscu, bądźmy wierne, (nie umawiajmy się za plecami przyjaciół na randki z bawidamkami) i pokażmy im ogrom naszego uczucia a wtedy i oni zrozumieją, że dzisiejsza kobieta to nietylko samica, która idzie do mieszkania każdego mężczyzny, który ją oto czule poprosi, a potem się dziwi, że on ją posiadł i rzucił.

Ile my, kobiety, mamy na sumieniu serc męskich, o tem prędko zapominamy. Ktoś ma przez nas życie złamane, a same chcemy gwiazdki z nieba.

Kiedyś i ja tak mówiłam, ale miałam wtedy lat 20. Dziś rozumiem życie, odróżniam dobre od zła i życzę wszystkim kobietom więcej optymizmu co do płci brzydkiej, bo wszak swoich ojców i braci nie potępiamy tak surowo jak innych, więc nie jest tak źle.

Mężczyźni, brońcie się przeciw tym, co waszą godność obrażają"

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Listy z Berlina

Tajemnicze sparingi naszych bokserów

Chmielewski jeszcze niewyleczony — Kto będzie walczył: Sobkowiak czy Rotholc? —

Ależ gorący to był dzień. Dwa srebrne medale, czwarte miejsce Kucharskiego, wejście do finału Nojiego. Było na co patrzeć i było kiedy... denerwować się.

Jest wieczór, siedzę w swoim pokoju i na zimno oceniam minione wypadki dnia. Zastanawiam się, jak przyjętoby w Polsce wiadomość o zajęciu przez Walasiewiczównę... czwartego miejsca, jak zareagowanoby na wyeliminowanie Wajsówny i co powiedzianoby, gdyby Kucharski znalazł się na szarym końcu.

Coby było? Niebezpieczne pytanie i dlatego też wolę na to nie odpowiadać. Wiem tylko jedno: *nasze kobiety spisały się dobrze i zasłużyły na całkowity aplauz.*

Pracowały, jak to się mówi w pocie czoła i właśnie one wywalczyły pierwsze medale. Bo w 1932 roku zaszczyt ten przypadł Januszowi Kusocińskiemu.

Dziś role się odmieniły.

Bokserskie nowinki

Telefonując o wynikach Walasiewiczówny i Wajsówny wspomniałem również o sparingach bokserów. Donosiłem, że są one tajemnicą, jakby w tem upatrywano talizman. I miałem rację.

Sparingi istotnie odbyły się. I tak odbył się lekki trening między *Sobkowiakiem a Rotholcem.* Walka trwała trzy rundy i jak głoszą słuchy poznaniak był lepszy od swego renomowanego kolegi. Rotholcowi w dalszym ciągu „nie wychodziła" prawa i z każdego ruchu widać było, że Rotholc cierpi. Że ręka boli i że nie ma wielkich nadziei, aby ręka ta cudownie wyzdrowiała do dnia 10 sierpnia, to jest do poniedziałku...

Chmielewski również sparował z *Pisarskim.* Po treningu Chmielewski miał wręcz oświadczyć, że nie widzi poprawy.

Poprostu zgroza ogarnia! To już za kilka dni trzeba stanąć do ciężkich walk, a Chmielewski łupi prawdę w oczy. Ma rację! Poco obwijać rzeczy w bawełnę i tumanić ludzi! Taktyka ta zawsze zawodzi. A Chmielewski jest zbyt ambitnym zawodnikiem, by chciał stanąć na ringu jako półinwalida.

No i jaka sytuacja wytworzyła się? Poprostu wierzyć się nie chce, że nasze kierownictwo tak było zasugerowane możliwością wykurowania ręki Chmielewskiego, że bez najmniejszych skrupułów zgodziło się na jego wyjazd. A może za tem wszystkiem kryje się zupełnie co innego?

Doprawdy, że człowieka ogarniają jak najbardziej ponure myśli... I miej tu teraz zaufanie do takich panów, jak trener Smith.

I co dalej

Pracujemy tu wszyscy w pocie czoła. Jest to istotnie praca ponad siły, by ogarnąć wszystkie imprezy. Zważmy bowiem, że jednocześnie odbywa się 7 konkurencyj. Powstaje w takich wypadkach niemal hamletowski problem: — *Być tu czy być tam?* A może lepiej tu, a może lepiej tam?

Przyznajcie, że praca dziennikarza na tegorocznej Olimpjadzie wymaga przedewszystkiem żelaznych nerwów, niezwykle zimnej krwi i co najważniejsze, szalonej niemal orjentacji.

I co dalej? W najbliższym tygodniu wejdą w grę jeszcze inne konkurencję. Przecież rozpocznie się imponująca olimpjada pływacka, rozpocznie się gigantyczny pojedynek St. Zjednoczone — Japonja, na ringu ukażą się bokserzy.

I walczyć będą przecież nasi bokserzy. Co to będzie. Jak my z tego wybrniemy?

Koszykarze systematycznie garbują skórę komu tylko się da. I tak wczoraj znów rozegrali *mecz sparingowy z Chińczykami i oczywiście wygrali „w cuglach" 33:27.*

Drużyna jest w istotnie dobrej formie i powinniśmy być spokojni o ich wynik meczu z *Włochami.*

Ale co będzie potem? Mamy w tej dziedzinie dość zaawansowany apetyt. Gorzej zato jest, że Amerykanie grają naprawdę klasowo i trzeba wątpić, by nasi koszykarze mogli im sprostać.

Ale koszykarze to podobno... szczęściarze. Może właśnie im uda się odegrać czołową rolę. Toby była uciecha.



Zwycięzca w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej Francuz Louis Hostin.

Oto Jesse Owens

Byłoby poprostu nieprzyzwoitością, gdybym nie wspomniał o murzynie Jesse Owensie. To naprawdę fenomen. Wygrał 100 mtr. w fantastycznym czasie i wygrał skok wdal wynikiem 8 metrów 6 cm. I z jakim to spokojem robi. Na kamiennej twarzy fenomena nie drgnie żaden mięsień, nie ma ruchów i zwyczajów primadonn sportowych, jest naturalny, swobodny i zawsze zwycięski.

I jeszcze jedno: wszyscy sądzą, że Jesse nie biega, ale... fruwa. Otóż prostuję i stwierdzam, jako naoczny świadek biegu Owensa, że właściwie murzyn biegnie jak każdy normalny człowiek. Harmonijnie, płynnie posuwa się wprzód i... wygrywa. I jakież tu cuda?..

A jednak ten sam normalny człowiek osiąga zgoła nienormalne wyniki. Bo normalnym wynikiem nie jest czas 10.2 sek. i nie jest nim przeszło ośmiometrowy skok wdal.

Owens jest bezsprzecznie największym fenomenem jaki wydał świat w ostatnich latach. Ktoś powiedział nawet, że wyczyny Owensa trzeba mierzyć na miarę większą niż powiedzmy wyniki Nurmiego.

A propos Nurmiego. Paavo Nurmi jest gościem Niemiec. Bynajmniej nie zmienił się. Co prawda zestarzał się, ale chodzi tak samo lekko jak to było przed laty, gdy ustanawiał swe fantastyczne rekordy. Zapytany przez jakiegoś niedyskretnego dziennikarza czy mógłby jeszcze startować, Nurmi uśmiechnął się i odrzekł:

— Przypuszczam, że zająłbym punktowane miejsce.

Jak zwykle skromny! A my jesteśmy przekonani, że gdyby ten sam Nurmi nie wyszedł z... „uderzenia" i był w treningu, kto wie czy nie zdobywałby na Olimpjadzie berlińskiej złotych medali.

Nurmi jest na wszystkich imprezach lekkoatletycznych. Stale przy swoich pupilach. Nie słychać nigdy żadnego strofowania. Słychać zato fachowe uwagi. A wtedy popatrzcie na tych Salminenów czy Askolów. Słuchają w skupieniu i z szacunkiem spoglądają na swego wielkiego nauczyciela.

To jest Nurmi!

Berlin, 4 sierpnia.



Mecz polo Anglja — Meksyk.

Sznajder w finale

BERLIN, — W środę rano rozpoczęły się na stadjonie olimpijskim eliminacje w skoku o tyczce. Pogoda naogół nie dopisała. Silny wiatr i deszcz wpłynął nieco ujemnie na wyniki. Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, na stadjonie zebrało się ok. 50.000 widzów. Rzuty były kilkakrotnie przerywane ze względu na deszcz.

W wyniku eliminacji jedyny startujący w tej konkurencji Polak Sznajder zakwalifikował się do finału, osiągając wymagane minimum 3.80 m.

Do finału poza tem weszli Mueller (Niemcy), Ramandier (Francja), Haunzwikel (Austrja), Innocenti (Włochy), Proksch (Austrja), Maedows (Ameryka), Adachi (Japonja), Schulz (Niemcy), Du Plessis (Południ. Afryka), Klasek (Czechosłowacja), Schlegel (Chile), Apps (Kanada), Ljungberg (Szwecja), Bacsalmasi (Węgry), Koreis (Czechosłowacja), Sefton (Ameryka), Crepin (Francja), Oe (Japonja), Fu (Chiny), Larsen (Danja), Nishida (Japonja), Graber (Ameryka), Webster (W. Brytanja).

START NA 50 KILOMETRÓW W CHODZIE

BERLIN, — W środę pop. nastąpił start w chodzie na 50 klm. Ze stadjonu wyruszyło 33 zawodników, wśród nich Polak Bierogowoj.

Na pierwszej połowie dystansu prowadzili naprzemian Szwedzi i Niemcy. Do czołowej grupy przyłączyli się również Norwegowie, Czesi i Japończyk Naraoka. Polak Bierogowoj znajdował się na środkowej pozycji. Od 20-tego kilometra do czołówki dołączył się Łotysz Dallinsch.

Wielk[illegible] sukces Kucharskiego

Noji w[illegible]edł do finału na 5.000 m.

Polska miała we[illegible] niewątpliwie najbardz[illegible]pełen sukcesów dzień olimpijski. Po zdobytych przez Walasiewiczównę i Wajsównę 2 srebrnych medalach olimpijskich, zkolei Kucharski zdobył w biegu na 800 mtr. zaszczytne 4-te miejsce. Szczegóły biegu były następujące:

Po jednym falstarcie, zawinionym przez włoskiego biegacza Lancię, wszyscy zawodnicy wyszli równo. Po kilkunastu sekundach na czoło wysunął się Kanadyjczyk Edwards przed Argentyńczykiem Andersonem i Amerykaninem Wiliamsonem. Kucharski zajmował 5-tą pozycję, poczem po pierwszych 100 metrach wysunął się na 4-tą pozycję, a po 150 mtr. był już na drugiem miejscu tuż za Edwardsem.

Na 350 mtr. Kucharski minął murzyna amerykańskiego Woodruffa, poczem zaatakował Edwardsa i po krótkiej walce objął prowadzenie. Dopiero na 500 mtr. dopadł go Włoch Lanci i po zażartej walce, prowadzonej przez kilkadziesiąt mtr., wyprzedził Polaka.

Na ostatniej prostej Woodruff prowadził niezagrożony, natomiast Lanci zdołał minąć Edwardsa, do którego na ostatnich metrach szybko dochodził również i Kucharski, nie zdołał go jednak wyprzedzić.

Zajęcie przez Polaka czwartego miejsca jest niewątpliwie dużym sukcesem.

Sukces Noji

Na 5.000 m. rozegrano we wtorek trzy przedbiegi. Duży sukces odniósł Polak Noji, zajmując trzecie miejsce w swoim przedbiegu i kwalifikując się do finału.

Szczegóły startu Noji na 5.000 m. są następujące: Od startu do ostatniego okrążenia zawodnicy biegli w jednej grupie, przyczem prowadzący zmieniali się nieustannie.

Noji znajdował się w końcowej części grupy i napróżno usiłował przez dłuższy czas wydostać się na bliższe miejsce. Dopiero w 10-tem okrążeniu Polak przechodzi na 5-tą pozycję, z której został po chwili znów zepchnięty.

Na początku przedostatniego okrążenia gromada zawodników zaczęła się rozciągać. Finn Hoecker uciekł, a zanim utworzył się długi wąż biegaczy, przyczem Noji po mocnym zrywie wydostał się na trzecie miejsce.

W ostatniem okrążeniu Noji atakowany był kilkakrotnie przez innych zawodników, ale Polak nie pozwolił sobie zdobytej pozycji odebrać.

Warto podkreślić, że Noji pokonał zawodników tej klasy, co Węgier Kelen, Duńczyk Nielsen, Japończyk Tanaka, Amerykanin Deckard, Belg van Rumst i in.

Regaty żeglarskie

Regaty żeglarskie miały się rozpocząć we wtorek rano, ale ze względu na burzliwą pogodę zostały dwukrotnie przełożone i rozpoczęły się ostatecznie dopiero po południu. Polacy startowali w dwóch biegach: w klasie olimpijek i w klasie szóstek „r. 6".

W biegu „olimpijek" Polska, reprezentowana przez Jensza, zajęła 18-te miejsce na 24 sklasyfikowanych yachtów, w klasie szóstek osada polska w składzie: Olszewski, Sieradzki, Szejba, Łangowski i bracia Zalewscy zajęła 12-te, czyli ostatnie miejsce.



Fenomenalny murzyn Owens i świetny Niemiec Borchmager

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Po zamordowaniu naczelnika policji, wyszedł Dillinger z więzienia w jego mundurze i po niezliczonych przygodach wrócił do Chicago, gdzie w jednej z restauracyj spotkał się z miss Norą i Mellonem. Ale właśnie w tym samym czasie policja wkroczyła do restauracji, by dokonać rewizji. Gangsterzy zmuszeni byli znów ratować się ucieczką, — uciekając obrabowali mieszkanie samotnej wdowy Crayton i porwali znanego przemysłowca chicagowskiego Langlena, w czasie gdy ze swą kochanką znajdował się w aucie, za miastem.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY

Ostatnie wyczyny miss Nory i Dillingera sprawiły niezwykle wiele kłopotu policji chicagowskiej. Opinja publiczna była szalenie wzburzona. Pisma, opisując napad na dom mistress Crayton i porwanie Langlena, zaopatrzyły tę wiadomość wielkiemi, sążnistemi artykułami.

Jedno z większych pism chicagowskich tak oświetliło ostatnie wypadki, które wstrząsnęły opinją publiczną:

„Wkrótce Chicago zamieni się w pustynię, wszyscy mieszkańcy opuszczą nasze miasto z bojaźni przed gangsterami, którzy stają się coraz bardziej bezczelni. Ameryka zdobyła się nato, by wysłać do Europy swą armję i dopomogła zwycięstwu nad potężną monarchją niemiecką, a teraz ta sama Ameryka nie ma dość siły, by zdusić zarazę gangsterów.

Staliśmy się pośmiewiskiem całego świata. O Ameryce nie piszą inaczej, jak o siedlisku porywaczy dzieci, przemytników, bandytów, złodziejów. Chicago słynie na całym świecie nie z przepychu swoich budowli, nie z rozrostu swych fabryk, ale z tego, że jest jedną wielką meliną gangsterów.

Płacimy podatki na utrzymanie policji, sędziów, wywiadowców, aparatu bezpieczeństwa publicznego. Pracujemy w pocie czoła, by uciułać majątek. A tu pierwszy lepszy gangster napada spokojną sędziwą wdowę, rabuje jej z trudem uciułany grosz, jakaś oszalała gangsterka porywa znanego i cenionego powszechnie przemysłowca, który położył tak wielkie zasługi dla rozwoju naszego przemysłu. Pytamy w imieniu czterech miljonów mieszkańców naszego potężnego miasta, kiedy się to wszysko skończy? Czy niema w naszem mieście naprawdę policji? Jak długo będziemy jeszcze trwać w ciągłym niepokoju o nasze życie, o nasze mienie, o nasze dzieci i żony?

Czy ten bezkarny rozrost przestępczości będzie trwał tak długo, póki nasze miasto nie zamieni się w jedną wielką pustynię?

Dillinger i miss Nora — dwoje przestępców, którzy już dawno mieli zginąć na krześle elektrycznem hasają bezkarnie po naszem mieście. Związkowa policja nie może ich złowić, a gdy nasza natrafia na ich ślad w jakiejś knajpie pozwala im uciec...

Twierdzimy, że trzeba zniszczyć samą przyczynę zła. Niech nasze władze zdobędą się na odwagę i zaatakują tego, kto tkwi za plecami Dillingera."

Pisma chicagowskie, alarmowane przez czytającą publiczność odważyły się zaatakować otwarcie Al Capone. Szereg wyższych urzędników policji otrzymało natychmiast dymisję. Wrzenie w mieście było niesłychanie wielkie. Organizacje przemysłowców groziły wielką demonstracją, bojkotem wszystkich instytucyj miejskich...

Zmobilizowano teraz kilka tysięcy policjantów, dla złowienia dwojga niebezpiecznych gangsterów. Na wszystkich drogach i ścieżkach stanu Illinois czuwali wywiadowcy; w restauracjach i knajpach odbywały się dzień w dzień rewizje i obławy, cała dzielnica półświatka chicagowskiego została otoczona policją i wojskiem. We wszystkich melinach, kryjówkach odbywały się rewizje, ale śladu po dwojgu niebezpiecznych gangsterach nie było.

Z „białego domu", z siedziby prezydenta, dano znać gubernatorowi, że Prezydent Stanów Zjednoczonych jest bardzo zaniepokojony rozwydrzeniem przestępców i dlatego żąda jak najbardziej energicznych środków, by uspokoić opinję publiczną całej Ameryki.

Gubernator stanu Illinois zwołał specjalną naradę wszystkich wyższych urzędników sądu, policji, by zastanowić się nad sytuacją czteromiljonowego miasta, które znajduje się pod terorem gangsterów — jak wyraził się prokurator.



Green namyślał się krótko, poczem odparł:

— Mam wrażenie, że jesteśmy w niewoli u wroga — powiedział gubernator.

Narada u gubernatora trwała kilka godzin. Wkońcu przyjęto szereg rezolucyj.

Przedewszystkiem uzgodnili, że główny nacisk należy położyć na schwytanie miss Nory, bowiem ona jest bardziej niebezpieczna, aniżeli Dillinger, którego omotała swoją inteligencją i siłą hipnozy.

Na wszystkich murach miast w stanie Illinois rozwieszono komunikat następującej treści:

— Do wszystkich mieszkańców stanu Illinois!

Już od dłuższego czasu, jak stan Illinois, miasto Chicago i inne naszego stanu są teroryzowane przez dwoje niebezpiecznych gangsterów, z których jedno słynie, jako straszny „demon Chicago", zwana również „miss Norą", drugi zaś znany jest jako John Dillinger.

Kto z obywateli przyczyni się w jakikolwiek sposób do złowienia tych dwoje przestępców razem lub jednego z nich — otrzyma nagrodę dziesięciu tysięcy dolarów. Obywatele są obowiązani dopomóc w walce przeciwko światu gangsterów.

Poufne wiadomości składać do Urzędu Śledczego, pokój 38.

Gubernator Stanu."

Rzecz jasna, że w czasie, gdy wysocy urzędnicy państwowi, sędziowie, prokuratorzy, policja z wielką pompą odbywali konferencje na temat schwytania przestępców — spokojnie, pokryjomu opracowywał Fred swój własny plan, jak złowić Dillingera, miss Norę i resztę bandy.

Plan swój zaufał Fred tylko sędziemu Greenowi. Oto jego główne podstawy:

Fred był przekonany, że w sercu miss Nory nie wygasła miłość do doktora Graby. Obecnie w grę nie wchodziła tylko miłość; ambicja miss Nory była podrażniona do najwyższego stopnia. Często tak się zdarza, że trudno dociec, gdzie się u kobiety kończy ambicja, a gdzie zaczyna się zazdrość. Często, nader często zazdrość jest silniejsza aniżeli miłość i świadomość tego, że ukochany znajduje się w ręku innej kobiety, dominuje ponad wszystkiem.

Doktór Graba uciekł przed miss Norą. Miss Nora na pewno tego nie zapomniała, na pewno sprawia jej to ból niewymowny.

Fred był teraz przekonany, że bez pomocy człowieka, który stałby blisko miss Nory, który zdobyłby jej zaufanie, nie uda mu się niczego dokonać. Miss Nora nie jest przeciętną przestępczynią, na którą można zastawić sieci, wykręca się, jak dotychczas, z każdej sytuacji. To samo dotyczy również i Dillingera. Trudno tu liczyć na pomoc policji lub wywiadowców, którzy na samo brzmienie imienia miss Nory drżą ze strachu.

Tylko człowiek, który znajduje się blisko miss Nory, którego ona obdarza zupełnem zaufaniem, mógłby oddać ją w ręce władz. A takim człowiekiem, który może w zupełności zdobyć zaufanie miss Nory, jest właśnie doktór Graba. Jako kochanek miss Nory, mógłby najłatwiej oddać ją w ręce policji. Nie podejrzewałaby go o nic...

Oto były główne wytyczne planu Freda. Gdy skończył opowiadać, zapytał sędziego:

— No, mister Green, jak się pan na to wszystko zapatruje?

Green namyślał się krótko, poczem odparł:

— Mister Fred, każdy plan jest właściwie dobry. Nie o plan chodzi, tylko o wykonanie. Czy przypuszcza pan, że uda się panu to wszystko wykonać?

— A czemu sądzi pan, że nie można wykonać mego planu?

— Poprostu, po pierwsze dlatego, że doktór Graba najprawdopodobniej nie zgodzi się odegrać tak niebezpiecznej roli. Niech pan nie zapomina o tem, że ten człowiek pragnie teraz tylko spokoju, nic ponadto. By wykonać pański plan, zmuszony byłby wrócić zpowrotem do gangsterów, żyć ich życiem...

— No, mister, to nie jest szkopuł do wykonania mego planu. Podejmuję się go przeprowadzić. Mister Graba jest człowiekiem o wielkiem zrozumieniu sprawiedliwości. Przekonam go, że wyrwie tylu ludzi ze szponów zwyrodniałej bandy gangsterów... Jestem pewien, że zgodzi się...

— Dobrze, ale gdzież ma pan gwarancję, że doktór Graba znów nie wpadnie pod wpływ hipnozy miss Nory, że znów nie zakocha się w tej djablicy?

— Mister Green, hipnoza teraz już nie będzie działać, skoro Graba będzie przeciwko niej uodporniony, a do tego, będzie stale pamiętać jakie zadanie ma do wykonania.

— Ale gdzie znajduje się obecnie doktór Graba ze swą żoną?

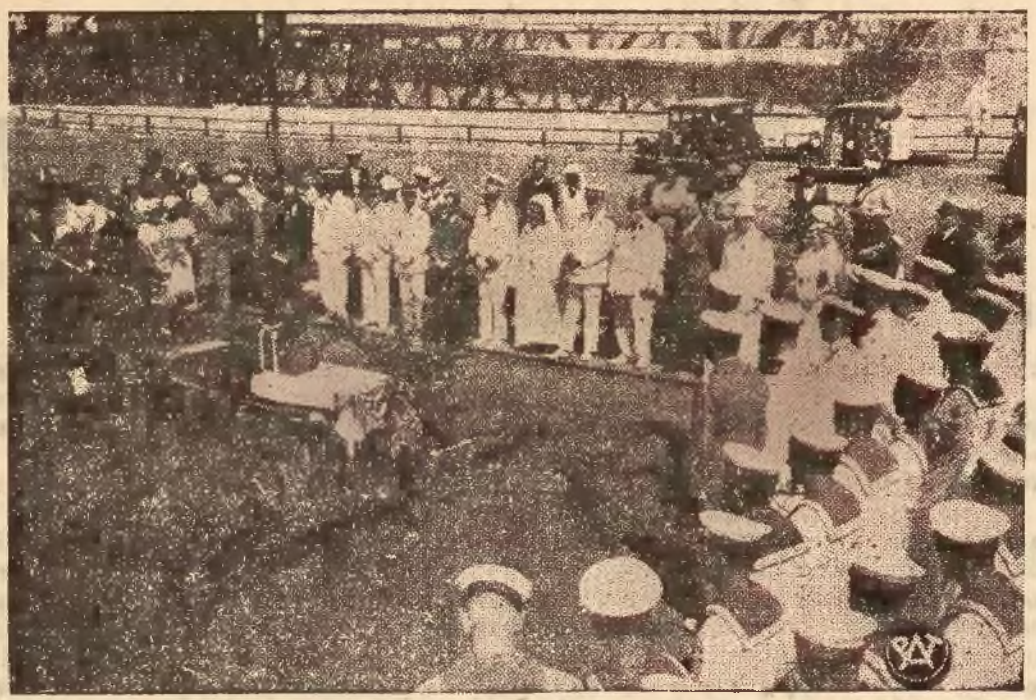
— Byłem właśnie u pani Smith, siostry pani Grabiny, która mnie poinformowała, że po ostatnim spotkaniu z miss Norą, przeniósł się doktór Graba ze swą rodziną do stanu Massachussets, do pewnego małego miasteczka, gdzie znów praktykuje pod obcem nazwiskiem.

— W takim razie, mister Fred, zgadzam się na wykonanie tego planu, ale pod warunkiem, że pan nie będzie niepotrzebnie narażać swego życia. Jeśli się to wszystko uda, zostaniecie obydwaj, pan i doktór Graba, bohaterami dnia... Prosiłbym tylko pana o to, gdy uda się panu namówić doktora Grabę i opracować plan, by panowie poinformowali mnie o szczegółach...

— Zgoda, ale znów pod warunkiem, że pan o tem wszystkiem nikomu nic nie powie.

Nazajutrz pojechał Fred pośpiesznym pociągiem do Pisfield, w stanie Massachussets, gdzie osiedlił się w obawie przed gangsterami doktór Graba.

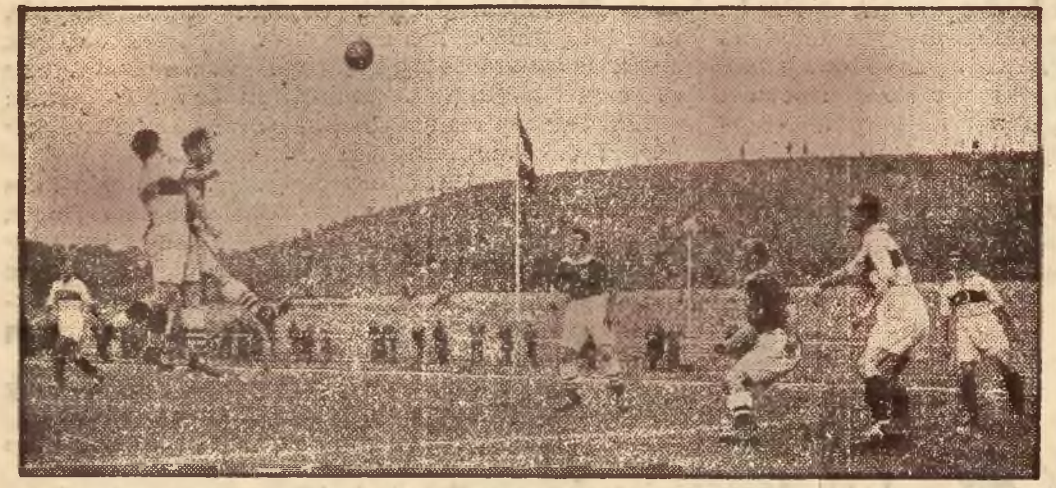
Dalszy ciąg jutro.



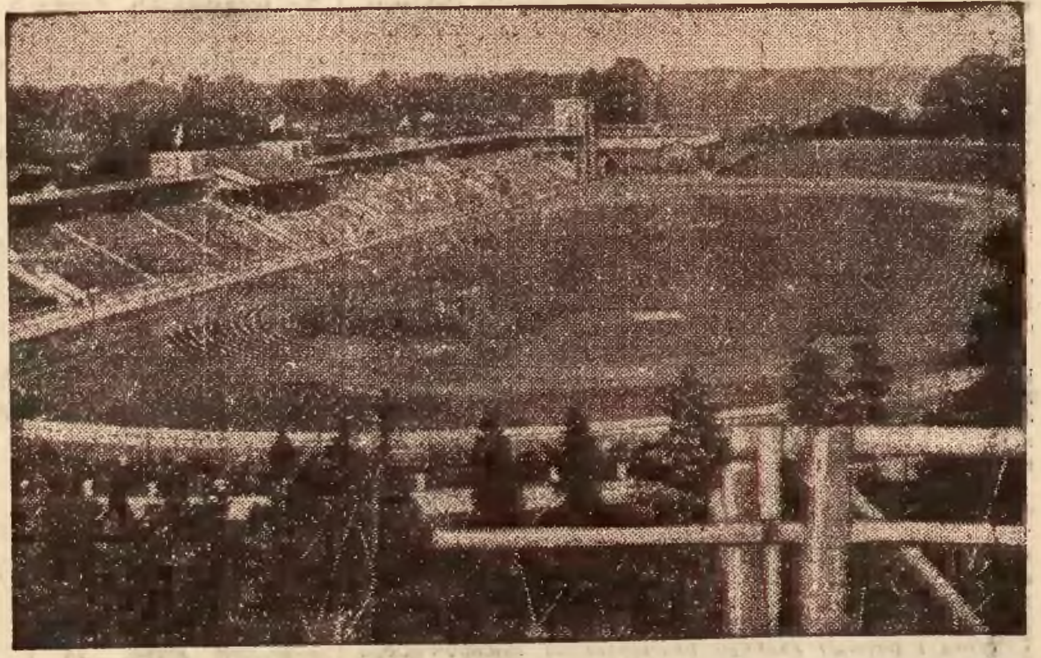
W Casablance odbyło się uroczyste wręczenie przez kolonję polską w Marokku, O. R. P. „Iskrze“ skrzynki z ziemią Marokka, pobraną z posiadłości jedynego polskiego posiadacza ziemi Leona Kotarby. Ziemia ta została doręczona, celem przewiezienia do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość odbyła się z udziałem władz cywilnych i wojskowych z admirałem Vallee na czele. Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny tej przepięknej polskiej uroczystości w Casablance.



Fenomenalny murzyn Jesse Owens na taśmie. Jak wiadomo murzyn okazał się extraklasą niedościgniona dla innych biegaczy.



Emocjonujący moment z meczu piłkarskiego Norwegja — Turcja 4:0. Akcja toczy się pod bramką Turków, którzy mimo rozpaczliwej obrony, przegrali zdecydowanie.



Miejsce przyszłych Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Japończycy już rozpoczęli wstępne roboty i można być pewnym, że w r. 1940 stadjon będzie starannie przygotowany.

Samobójstwo kupca

W parku, przy starostwie w Pułtusku, pozbawił się życia przez otrucie, Rasiński Juljan, ostatnio zamieszkały w Bydgoszczy, kupiec.

Rasiński w czasach ostatnich rozszedł się z żoną i sprzedał swój handel w Bydgoszczy. Do Pułtuska przybył on poto, aby zobaczyć się z siostrami. Nieszczęśliwy, przez cały dzień poprzedzający samobójstwo, przesiedział w parku, ciężko zamyślony.

Legendarne piwnice

Podczas robót wodociągowych, na środku głównej ulicy Pułtuska odkryto mocno sklepione piwnice.

Niestety nikt się tem nie zainteresował, a mogłoby to dać ciekawe przyczynki do monografji tego legendarnego miasta.

Pułtusk, dawna stolica biskupów płockich, jest miastem sięgającem w czasy pogańskie, czego do dziś są ślady. Wspomniane zabytki tego miasta, ściągnęłyby wielu ciekawych, gdyby nie były w Polsce...

Sensacyjny proces o majątek ziemski

Dnia 17-go b.m. na wokandzie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się sensacyjna sprawa o majątek ziemski, skonfiskowany przez Łotwę.

Powództwo wytacza były właściciel majątku Zygmunt Niezjawiński przeciwko Skarbowi Państwa. Łotwa skonfiskowała cały szereg majątków polskich, wypłacając wzamian odszkodowanie rządowi polskiemu w wysokości 1.000.000 dolarów do podziału między obywatelami polskimi, którzy byli właścicielami skonfiskowanych obszarów. 800.000 dolarów wpłynęło już do Polski, ostatnia rata wynosi 200.000 dolarów.

Obecnie Zygmunt Niezjawiński występuje przeciwko skarbowi z żądaniem wypłacenia jemu całej raty, z pominięciem pozostałych pretendentów.

Pretensje swoje opiera Niezjawiński na tem, że jego majątek był największy i wartość jego przewyższała 2 miljony złotych. Tymczasem przy podziale dotychczasowych wpływów Niezjawińskiemu wypłacono zaledwie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Bitwa wpobliżu Gondaru

PORT SAID (PAT). Reuter donosi, że wpobliżu Gondaru odbyła się wielka bitwa pomiędzy Abisyńczykami a wojskami włoskiemi. Abisyńczykami dowodzi jeden z synów rasa Kassy — dedżaz Waud Bawassan.

Oddziałem abisyńskim, który został odparty od Addis Abeby dowodził b. delegat abisyński do Ligi Narodów Tekle Hawariate.

Znów rurociąg uszkodzony

Dalsze starcia Anglików z Arabami

JEROZOLIMA (PAT). W czasie strzelaniny, jaka wywiązała się wpobliżu Jenin między Arabami a patrolem wojskowym, jeden Arab został zabity, a kilku ranionych.

Rurociąg naftowy został wczoraj znowu uszkodzony tym razem na terytorjum palestyńskiem wpobliżu Mahnisrael, ale szkoda została szybko naprawiona.

Policja zaaresztowała kilku Arabów za nielegalne przechowywanie broni. Przy jednym z nich znaleziono 10.000 naboi jów.

Katastrofa autobusu pod Kostowcem

Z Warszawy w kierunku Piotrkowa, jechał samochód autobus firmy „Arbon“ prowadzony przez szofera Aleksandra Dąbrowskiego (Skolimów). W chwili gdy samochód znajdował się wpobliżu zakładu dobroczynnego pod Kostowcem wyjechał z lasu na rowerze jakiś osobnik.

Dąbrowski, usiłował zahamować. Skręcił w lewo. W tej chwili rowerzysta również skręcił i wpadł pod autobus, który wpadł do rowu przewracając się na lewy bok. Rozległ się krzyk pasażerów. Z pod kół wydobyto rannego rowerzystę, 45-cio letniego Stefana Matuszewskiego.

W autobusie zostało rannych odłamkami szkła z potłuczonych szyb dziewięć osób. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Matuszewskiego. Wskutek zgniecenia klatki piersiowej i pęknięcia podstawy czaszki.

Ranni rekrutujący się z mieszkańców pobliskich okolic sami udali się do domów.

Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne z komendantem powiatowym w Grodzisku Mazowieckim, które wszczęły dochodzenie.

Zwłoki tragicznie zmarłego wydane zostały rodzinie.

Strajk powszechny w Grecji

PARYŻ, (PAT). Prasa wieczorna donosi z Białogrodu, że według otrzymanych tam wiadomości, onegdaj o północy wybuchł strajk powszechny w całej Grecji.

Sytuacja jest bardzo poważna. Rząd wydał specjalne zarządzenia dla utrzymania porządku

Maharadża hinduski w Łańcucie

Na zaproszenie Alfreda hr. Potockiego, przybył do Łańcuta maharadża hinduski z Bikaner. Maharadża przybył z Czechosłowacji wraz z sekretarzem i służącym i mnóstwem bagaży, w których znajdują się przeróżne pamiątki z podróży po Europie i podarki dla żon i rodziny egzotycznego władcy.

Maharadża zwiedził zamek i park w Łańcucie i stadninę w Albigowej, oraz wziął udział w polowaniu na rogacze w Julinie pod Łańcutem.

Po polowaniu maharadża spędził pewien czas w zamku julińskim, poczem wyjechał w kierunku Wiednia.

Sierpień

6

Czwartek
Przemienienie P.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Bal w Savoy'u"

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Weź me serce".
Bagatela; „Dom Nr. 56" (Kay Francis) rewja „Frontem do radości".
Dom Żołnierza: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Stella: „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Ręce na stole"
Uciecha „Żona za 1000 rubli"
Wanda „Porwano kobietę".
Promień „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Płyty, 14.30 Koncert muzyki polskiej z płyt, 16 Płyty, 16.30 Płyty, 18 Poradnik wycieczkowy, 18.10 Dwie minuty optymisty, 18.15 Płyty, 18.40 Koncert reklamowy, 21.40 Płyty, 22.30 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl.-Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzem Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.
Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

„Wywczasy letnie pana Mikołajczyka"

który dzięki talentom muzycznym kąpie się dzisiaj w borowinie i rozmyśla o swej nieprawdopodobnej karjerze.

Historję tej karjery, którą opisał znakomity feljetonista dr. Zygmunt Nowakowski, usłyszą radjosłuchacze dnia 6 bm. o godzinie 17.50 w ramach programu ogólno-polskiego.

Tańce polskie

przez radjo

Dnia 6-go sierpnia o godzinie 22.35 spotkają radjosłuchacze w programach radjowych ciekawy koncert, składający się z tańców polskich na fortepian, które wykonają na 4 ręce znani pianiści Władysław Walentynowicz i Jan Zyński. Zarówno program koncertu jak i rzadko spotykany sposób interpretowania czynią koncert ten godnym uwagi radjosłuchaczy. W programie polonezy, kujawiaki, kołomyjki, krakowiaki — Noskowskiego, Paderewskiego i Zarembskiego.

Wśród dzieci, które spędzają wakacje w mieście

Transmisja radjowa

Zarząd Miejski m. Poznania wśród szeregu inwestycyj, jakie w ostatnim czasie poczynił, zajął się przedewszystkiem urządzeniem ogródków, przeznaczonych dla zabaw dziecięcych.

Taki wzorowy „dzieciniec" powstał m. i. na Dębcu oraz na Jeżycach w ogrodzie dawnej radjostacji poznańskiej. Transmisja z tego dziecińca nadana będzie przez radjo dnia 6-go sierpnia o godz. 15.45.

KRONIKA KRAKOWA

W rocznicę Wielkiego Czynu 6 sierpnia 1914 r.

pamiętajmy o Funduszu Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Po zorganizowaniu akcji zbiórkowej na terenie miasta Krakowa wśród pracowników państwowych, samorządowych, instytucyj prawno-publicznej i t. d. (ponad 15.000 osób) — Miejski Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w Krakowie zajęty jest rozesłaniem odezw i druków do sfer mieszczaństwa krakowskiego.

Akcja ta odbywa się przy pomocy: a) deklaracyj zbiorowych dla zespołów ponad 15 pracowników, b) list składkowych dla zespołów mniejszych, oraz c) deklaracyj indywidualnych dla wolnych zawodów, właścicieli realności i zakładów pracy, kupców, przemysłowców, rękodzielników i t. d.

Celem usprawnienia akcji zbiórkowej Biuro Miejskiego Komitetu ul. Szpitalna 15 (gmach Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa) **przyjmuje codziennie od godziny 9—15-ej dobrowolne ofiary na Fundusz Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego** oraz wydaje druki i blankiety nadawcze P. K. O. (konto Naczelnego Komitetu w Warszawie Nr. 1313), które jedynie wolne są od opłaty pocztowej.

Wszelkich informacyj ustnych lub telefonicznych (nr. 120 65 lub nr. 103 56) udziela sekretarz Komitetu p. Zygmunt Weiner w godzinach od 9-tej do 15-tej oraz od 18-tej do 20-tej.

W ten sposób Miejski Komitet stara się umożliwić wszystkim wzięcie udziału w akcji zbiórkowej a nawet i tym których świadczenia ograniczyć się muszą do kwot groszowych.

Na apel Naczelnego Komitetu w Warszawie któremu przewodniczy P. Prezydent Rzeczypospolitej, — zaprasza Miejski Komitet w Krakowie mieszczaństwo krakowskie do udziału w akcji zbiórkowej na główne cele Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (Kopiec na Sowińcu krypta na Wawelu, pomnik w Warszawie i Grobowiec w Wilnie.)

Niechże akcja ta będzie powszechna i oby niczyjego nazwiska nie zabrakło na deklaracjach zbiorowych lub listach składkowych lub też deklaracjach indywidualnych.

Po zamknięciu akcji zbiórkowej deklaracje i listy, w myśl odezwy Naczelnego Komitetu, zebrane będą razem w trwale oprawne księgi i przekazane potomności, jako zbiorowy wyraz uczuć pokolenia, któremu danem było żyć w epoce Józefa Piłsudskiego, uczestniczyć w Jego wiekopomnych dziełach, współpracować z Jego poczynaniami, pod Jego wodzą walczyć dla chwały, mocy i wielkości Polski.

Życzenia m. Krakowa dla woj. Grażyńskiego

Z okazji przypadającej w dniu 5 bm. 10-tej rocznicy objęcia przez dr. Michała Grażyńskiego urzędu wojewody śląskiego — wiceprezydent stoł. król. miasta Krakowa dr. Rudolf Radzyński przesłał na ręce woj. Grażyńskiego następującą depeszę:

Dr. Michał Grażyński
wojewoda śląski
Katowice.

W dziesiątą rocznicę objęcia przez Pana Wojewodę włodarstwa nad piastowską ziemią śląską, uwieńczonego nierozerwalnem na wieki zespoleniem ludu śląskiego z Macierzą, ślę Panu Wojewodzie w imieniu mojem i m. Krakowa bardzo serdeczne życzenia dalszych szczęśliwych lat ofiarnych wysiłków dla dobra Śląska i Polski.

Dr. Radzyński.

Krakowscy robotnicy na F. O. N.

W kilku wypadkach robotnicy zatrudnieni przy robotach miejskich w Krakowie finansowanych przez Fundusz Pracy, samorzutnie wystąpili z inicjatywą uczestniczenia w darze składanym na Fundusz Obrony Narodowej. Fakt ten zasługujący ze wszech miar na gorące uznanie doszedł do wiadomości Zarządu Miejskiego.

Wczoraj na Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem wiceprezydenta M. dr. Radzyńskiego odbyło się posiedzenie dyrektorów Zakładów Miejskich oraz Budownictwa Miejskiego. Na posiedzeniu omówiono techniczne szczegóły przeprowadzenia zbiórki, która odbędzie się w ciągu miesiąca sierpnia.

W każdym z Zakładów Miej. lub przy każdej z robót publicznych prowadzonych przez gminę powołane zostaną specjalne Komitety w skład których wejdą także przedstawiciele robotników.

Rzeczą Komitetu będzie ustalić, czy obywatelski dar na F. O. N. krakowscy robotnicy złożą w gotówce czy też ofiarują nadliczbowe godziny swej pracy, wynagrodzenie za nie składając na F. O. N.

Protest Krakowa przeciw przeniesieniu Okręgowego Urzędu Górniczego

W związku z informacjami zamieszczanemi w prasie codziennej o zamierzonem przeniesieniu Okr. Urzędu Górniczego z Krakowa do Maczek Zarząd Miejski w Krakowie wystosował pismo do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Zarząd Miejski powołując się na liczne i ważne motywy gospodarcze oraz administracyjne wykazał błędność tego projektu i konieczność pozostawienia nadal Okr. Urzędu Górniczego w Krakowie, gdzie ma oddawna swą siedzibę szczególnie odpowiadającą z szeregu względów interesom Państwa.

Zdjęcia filmowe na Wawelu

Do Krakowa przybyła ekspedycja filmowa, która nakręca obecnie "Barbarę Radziwiłłównę" z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej.

Ekspedycja bawiła ostatnio w Baranowie, gdzie dokonano szeregu zdjęć w zamku Dolańskich oraz sceny batalistyczne przy udziale szwadronu ułanów jazłowieckich.

Filmowców gościnnie podejmowali Andrzej hr. Bniński z żoną.

W Krakowie nakręcane będą zdjęcia na zamku królewskim i w Balicach. Reżyseruje Józef Lejtes, produkcją kieruje Mieczysław Znamierowski.

Powrót p. woj. Gnoińskiego

W dniu wczorajszym wrócił do Krakowa z Warszawy wojewoda płk. Gnoiński i objął urzędowanie.

Komunikat XII Marszu Szlakiem Kadrówki

Dziś we czwartek o godzinie 4 tej popoł. w kinie „Bagatela" wyświetlane będą z okazji uroczystości Marszu Szlakiem I. Kadrowej filmy okolicznościowe będące cennym przyczynkiem do pamiętnych dni sierpniowych 1914 r. i dalszych wysiłków dla zorganizowania i uczynienia coraz potężniejszą Armję Polską; 10-groszowy wstęp umożliwi najszerszym rzeszom Krakowian a przedewszystkiem członkom organizacyj społecznych, przysposobienia wojskowego i młodzieży, oglądnięcie filmów, które uwidaczniają ścisłą nić tradycji między czynem legjonowym a pracami Strzelca.

Przedstawienia odbędą się oprócz czwartku także w piątek i sobotę o godz. 4-tej popoł.

Czy nastąpią zmiany w wojew. krakowskiem?

Ostatnio dają się słyszeć pogłoski, jakoby na niektórych wyższych stanowiskach urzędniczych w województwie krakowskiem i na terenie jednego z powiatów miały nastąpić pewne przesunięcia personalne.

Pogłoski te powstały prawdopodobnie w związku z pobytem wojewody Gnoińskiego w sprawach służbowych w Warszawie.

Z Teatru „Bagatela"

Miłą rewję p. t. „Frontem do radości" wystawia dziś po raz pierwszy teatr „Bagatela". Treść rewji wyróżnia się lekką i dowcipną formą, dostarczając widzom doskonałej rozrywki. Premjera zapowiada się wręcz rewelacyjnie, pod względem świetnych tekstów, pierwszorzędnych skeczów i ślicznych piosenek. Cały zespół uczyni wszystko ażeby premjera była przedsta, wieniem udanem i przypadła do gustu publiczności.

Ze sportu

Rapid—Cracovia

Wczoraj został rozegrany na boisku Cracovi mecz pomiędzy 11-krotnym mistrzem Austrji Rapidem a mistrzem klasy A Cracovią.

Zawody te stały na wysokim poziomie i zakończyły się wynikiem 5:3 dla Cracovi.

Pożar w pałacu ks. Lubomirskich w Krakowie

W dniu wczorajszym w pałacu ks. Lubomirskich w Krakowie przy ul. św. Jana 5, wybuchł pożar od pozostawienia palącej się świecy względnie od niedopałka papierosa.

I tak zapaliły się w przedpokoju mieszkania ks. Lubomirskich dwa kosze z bielizną, obrazy oraz drzwi.

Zaalarmowano natychmiast straż pożarną, jednakże przed jej przybyciem ogień ugaszono.

Bestjalskie zamordowanie robotnika

powracającego po pracy do domu

Na drodze Siary-Gorlice znaleziono 40-letniego mężczyznę z przestrzeloną czaszką.

Zawiadomiona policja ustaliła, że zamordowanym jest robotnik kopalniany Mikołaj Bałabajski, zatrudniony w Męcinie Wielkiej.

Najprawdopodobniej morderstwo ma charakter rabunkowy, gdyż Bałabajski, wracając do domu, miał przy sobie znaczniejszą gotówkę. Pieniędzy przy nim już nie znaleziono.

Sensacyjny proces inżyniera krakowskiego

Przed sądem krakowskim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych inż. Leon Rebhan, przemysłowiec, właściciel aparatów radjowych pod firmą „Telefunken" przy ul. Dunajewskiego 2.

Inż. Rebhan oskarżony był o to, że dnia 14 grudnia 1935 r. nie mając zezwolenia na prowadzenie pojazdu mechanicznego, jadąc ul. Lubicz od strony ul. Rakowickiej najechał na kobietę, która odniosła szereg ran.

Spowodu niejawienia się na rozprawę świadków, rozprawę sędzia dr. Partyka odroczył.

Oskarżał prokurator dr. Jarosiński, powództwo cywilne popierał adw. dr. Józef Woźniakowski, bronił adw. dr. Ader.

Potworne morderstwo rabunkowe pod Krakowem

Wczoraj wieczorem na drodze pod Wieliczką spacerowali mieszkańcy Wieliczki, Kazimierz Gurgul i Kulik w towarzystwie jakiegoś obcego mężczyzny, którego przygodnie poznali w czasie przechadzki.

W pewnym momencie z ukrycia wyskoczyło kilku napastników, którzy rzucili się na spacerujących z zamiarem rabunku.

Gurgul i Kulik zdołali uciec, zaś trzeci towarzyszący im na spacerze stawił opór i został ugodzony kulą rewolwerową w czoło, ponosząc śmierć na miejscu.

Następnie po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Do tej pory nie zdołano ustalić identyczności zamordowanego.

Dalsze dochodzenia w toku.

Piorun zabił wieśniaka i konie

Wieśniak Zwiercan z Dynowej wywoził obornik na pole.

W czasie tym nadciągnęła gwałtowna burza.

Ponieważ Zwiercan długo nie wracał do domu, domownicy udali się po niego w pole. Tam ujrzeli zabite konie, a obok zwęglone ciało wieśniaka.

Jak się okazało, wieśniak ten padł ofiarą pioruna.

Ciężkie zakażenie po ukąszeniu jadowitej muchy

Do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przywieziono mieszkańca majątku Falenty pod Warszawą — 23-letniego robotnika Ignacego Kamieńskiego.

Kamieńskiego znaleziono w stanie nieprzytomnym z opuchniętą połową ciała. — Lekarze stwierdzili, że Kamieńskiego ugryzła jadowita mucha.

Ponieważ w okolicy tej wydarzyło się już kilka wypadków, gdzie ukąszenie przez muchę wywołało zatrucie — na teren majątku wydelegowana będzie specjalna komisja, celem dokładnego zbadania sprawy.

Zagadkowe samobójstwo sierżanta

Wczoraj rano służba kolejowa na terenie dworca Warszawa—Wileńska, znalazła w wagonie towarowym stojącym na torze reperacyjnym jakiegoś żołnierza, który powiesił się na pasku umocowanym do haka.

Na zasadzie legitymacji znalezionej w ubraniu denata ustalono, że samobójcą jest 38-letni Henryk Kakowski, st. sierżant 36 p. p.

Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona. Zwłoki przekazano do dyspozycji żandarmerji, która wraz z policją prowadzi dochodzenie.

Krwawy dramat małżeński

Terenem niezwykle zuchwałej zbrodni było wczoraj mieszkanie Eisenbergów przy ul. Długiej 93 w Stanisławowie. Na skutek wynikłej pomiędzy małżonkami awantury, Eisenberg porwał leżący na stole nóż, godząc nim śmiertelnie w plecy swej małżonki, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego.

Eisenberg powszechnie znany jest ze swego awanturniczego usposobienia, a ustawiczne niepokoje w ich mieszkaniu alarmowały często okolicznych sąsiadów. Zabójcę policja aresztowała, badając równocześnie tło, na jakiem zajście się rozegrało.

Akcje zarobkowe krawców w Krakowie

W Krakowie wybuchł strajk robotników i chałupników sekcji damsko magazynowej.

Strajkujący domagają przyznania związkom wyłącznego prawa pośrednictwa pracy, 8-godzinego dnia pracy, oraz uregulowania cennika.

Zlikwidowanie miejskich składów węgla

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym Magistrat miasta Krakowa zlikwidował miejskie składy węgla.

Zarząd węglowy objęły Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla.

Zatwierdzenie wyroku

B. urzędnik skarbowy i kierownik restauracji przy ul. św. Filipa w Krakowie, Bolesław Makoś, został w roku ub. skazany za nakłanianie urzędnika do ukrycia aktów sądowych na 2 lata więzienia, wkrótce potem na 8 miesięcy za zamknięcie w restauracji komornika.

Sąd apelacyjny, do którego się odwołał Makoś, na podstawie amnestji wymierzył mu karę łączną 1 roku i 90 dni więzienia.

Wobec apelacji prokuratora odbyła się wczoraj ponowna rozprawa, przyczem trybunał wyrok zatwierdził.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj przedpołudniem skradziono konia z wozem wartości 400 zł. pozostawionego bez dozoru na ul. Dietla, na szkodę Stanisława Matysika, zam. w Kobierzynie pow. Kraków.

Ze sklepu Heubluma Natana, przy ul. Stradom 2, skradziono w czasie kupna, sztukę satyny wart. 100 zł.

Z mieszkania Dawida Rosena przy ul. Limanowskiego 31 skradziono garderobę i 2 lichtarze metalowe łącznej wart. 300 zł.

Z wozu stojącego na pl. Kleparz Nowy skradziono płaszcz letni wart. 40 zł. na szkodę Jana Stachela, zam. w Mnikowie pow. Kraków.

Sprawców powyższych kradzieży poszukuje policja.

Za spędzenie płodu dostała sześć tygodni aresztu

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Marja Koch, zamieszkała przy ulicy Bonerowskiej 14.

Akt oskarżenia zarzucał Kochowej spędzenie płodu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kochową na 6 tygodni aresztu.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Dziewczyna przebita kosą

Zajęta przy wiązaniu zboża na polu rolnika Jaskólskiego w Markowicach 17-letnia robotnica Janina Pawlakówna uległa strasznemu wypadkowi.

W pewnej chwili wskutek nieostrożności zbliżyła się ona do zniwiarza, który silnem pociągnięciem kosy przebił robotnicę na wylot.

Nieszczęśliwą dziewczynę oddano pod opiekę lekarską.

Bandyci pobili się o to czy zabić swoją ofiarę

We wsi Horkole pod Nową Wilejką dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania Piotra Brawki.

Dostawszy się do wnętrza, napastnicy weszli do sypialni żony Brawki i jego córki. Gdy znajdowali się już w pokoju, nieoczekiwanie jeden z bandytów rzucił się na swego wspólnika, który zamierzył się siekierą na śpiącą kobietę.

Między bandytami rozpoczęła się walka. Hałas zbudził domowników. Obu włamywaczy aresztowano.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

35

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Natychmiast po wyjściu portjera, inż. Mroczkowski padł na łóżko całkowicie wyczerpany a po chwili zapadł w ciężki sen. Nie zdawał sobie sprawy jak długo spał, gdy ktoś zadzwonił energicznie do pokoju. Gdy otworzył drzwi, na progu stała córka inżyniera Staniszewskiego... Przetarł oczy, nie zdając sobie sprawy z tego, czy to sen czy jawa. Dopiero, gdy córka Staniszewskiego złapała go za rękę i poczęła ją całować, oprzytomniał.

— Co pani robi? — rzekł inż. Mroczkowski. — Skąd pani się tu wzięła? Czy otrzymała pani mój list?

— Właśnie — odparła córka inż. Staniszewskiego — otrzymałam list przed 3-ma godzinami i natychmiast wyjechałam na lotnisko, skąd poleciałam samolotem do Warszawy. Przybywszy za godzinę do Warszawy, odrazu wsiadłam do następnego samolotu lwowskiego i wprost z lotniska przybyłam tutaj. Jestem szczęśliwa, że za pobiegłam grożącemu nieszczęściu — i jestem już przy panu. Ja nie pozwolę na to, by nasz jedyny zbawca usunął się ze świata spowodu tej złej kobiety. Pan musi żyć!...

— Ależ najdroższa panno Stasiu — odrzekł inż. Mroczkowski — czy pani nie wie co pani jak i bratu grozi, w razie gdy ja się nie usunę... Przecież ta przewrotna kobieta nie wypuści mnie ze swoich rąk...

— Drogi panie opiekunie nasz — rzekła Stasia — oświadczam panu, że o ile pan będzie się upierał przy swojem, pociągnie pan za sobą drugą ofiarę. A tą ofiarą będę ja!... Ja pana uwielbiam... Moje życie bez pana nie ma wartości!... Ja... ja... kocham... pana! ... Tak... ubóstwiam!..

To mówiąc padła w jego ramiona, tuląc się do jego piersi...

Inż. Mroczkowski o mało nie stracił zmysły... Nie mógł zdać sobie sprawy z tego co się stało... Nie! To jest jakiś koszmarny sen!... Jakaś wybujała fantazja... I patrzał błędnemi oczyma w dal.

Tymczasem panna Stasia wciąż tuliła się do niego, patrząc błagalnym wzrokiem w obawie, by ją nie odtrącił. Nareszcie widząc że Mroczkowski nic nie odpowiada, rzuciła się do jego nóg, prosząc o łaskę...

— Panie Mroczkowski! — rzekła — czy nie jestem godna pana — jeśli tak, proszę mi wybaczyć!... Ale dowiedz się pan, że uczucie moje płynie ze szczerego serca... Ja sobie nie wyobrażam mojego życia bez pana!...

Mroczkowski teraz dopiero zrozumiał, że to co się dzieje jest rzeczywistością.

— Drogie dziecko moje — odrzekł inż. Mroczkowski — czy ty nie zdajesz sobie sprawę, że ja w najlepszym razie mógłbym być ojcem twoim? — Popełniłbym wprost zbrodnię, gdybym sięgnął po taki kwitnący kwiat, jakim ty jesteś... Opamiętaj się droga Stasieńko! Czy ty zdajesz sobie sprawę z kim chcesz swój los związać na całe życie?... Gdybym miał syna, byłbym szczęśliwy, gdybym mógł wasz związek pobłogosławić... Ale skąd jabym miał prawo sięgnąć po taki skarb?...

— Ty jesteś moim skarbem największym na świecie — rzekła Stasia — i oświadczam, że o ile mi odmówisz, nie mam czego szukać na świecie...

Inż. Mroczkowski zastanowił się nad wytworzoną sytuacją, nie mogąc znaleźć wyjścia z ciężkiej opresji w jakiej się nagle znalazł. Bo — odmówić jej — to znaczy narazić jej życie — a zgodzić się na taki ryzykowny krok nie miał wprost odwagi. Ale musiał wszystko zrobić, by sytuację uratować...

— Droga panno Stasiu — jeśli taka jest twoja wola — zgadzam się... Tylko czyś aby się dokładnie zastanowiła nad tym tak ważnym w twoim życiu krokiem, na jaki się decydujesz? Czy wiesz, że całe twoje życie ofiarujesz człowiekowi, który prawie — że stał już nad grobem?

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku